

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięc. 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 3 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 4 korony.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitory lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitory lub jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal., najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Zaproszenie do przedpłaty na „Słowo Polskie“

największe, najtańsze i niezawisłe pismo polskie.

Przedpłata na „Słowo Polskie“ wynosi w kor.:

	mies.	kwart.	rocz.
We Lwowie.	2.—	6.—	24.—
Z 2-krot. dostawą do domu	2.60	7.80	31.20
Z 1-krot. wysyłką pocztową	2.20	6.60	26.40
Z 2-krot. wysyłką pocztową	2.70	8.—	32.—

Dla dogodności naszych abonentów zaprowadziliśmy podczas sezonu kąpielowego

prenumeratę tygodniową

dla osób, bawiących w uzdrowiskach i miejscowościach kąpielowych. Tygodniowa prenumerata Słowa Polskiego wraz z przesyłką pocztową wynosi

65 halerzy, za granicą 75 halerzy.

(Prenumeratę tygodniową nadsyłać można w markach pocztowych).

Wybory do Sejmu śląskiego.

Wybory do Sejmu śląskiego odbędą się jak donosiły telegramy, z gmin wiejskich d. 3 listopada br., z miast i izb handlowych dnia 5 listopada, z drugiej kuryi wielkiej własności dnia 8 listopada.

Przegląd polityczny ks. Franciszka Michejdy z Nawsia nawołuje ludność polską na Śląsku, aby sposobiła się do walki wyborczej. „Wybory obecne — powiada — będą dla nas ważniejsze i niebezpieczniejsze niż którekolwiek przedtem“.

„Niemcom nie dosyć na tem, że mają w Sejmie 24 posłów, oni chcą przeprowadzić swoich posłów także z pośród ludności polskiej i czeskiej. Ponieważ tego nie mogą przeprowadzić głosami niemieckimi, więc chcą to osiągnąć za pomocą Słowian przychylnych Niemcom, jak oni powiadają, czyli za pomocą niemiecko-liberalnego stronnictwa, jak my je powszechnie nazywamy. Do pomocy wzywają już od dawniejszego czasu sam rząd, żądając natarczywie, aby popierał Niemcom przychylnych Słowian. Gdyby przepadł choćby tylko jeden z narodowych posłów polskich i czeskich, to straciłaby ludność polska i czeska swego jedyne go przedstawiciela

w Wydziale krajowym i byłibyśmy zdani na łaskę i niełaskę Niemców“.

„Nadto Niemcy podnieśliby ogłuszający krzyk przeciw polskiemu gimnazjum i przeciw równouprawnieniu narodowemu. Wszystkie nasze zdobycze, osiągnięte półwiekową walką zostałyby zachwiane, Niemcy chcieliby jeszcze raz spróbować, być wyłaczonymi panami na Śląsku, choć ich w kraju jest tylko 47, a nas 53 na 100 mieszkańców. O to będzie tedy chodziło przy obecnych wyborach, czy my Polacy i Czesi mamy być w kraju równymi obywatelami, czy też na wieki zostać pod panowaniem Niemców, aż nas powoli wszystkich na Niemców przerobią. Być albo nie być — o to chodzi.“

„Wybory posłów zależą od praw wyborów po gminach. Dlatego czuwajcie rodacy, aby wszędzie wybrano takich praw wyborców, którzy z pewnością będą głosowali na posłów narodowych. Jeden głos może rozstrzygnąć wygraną albo przegraną. Dlatego precz ze wszystkimi rozterkami, ze względami osobistymi, ale w zgodzie i stanowczo wszędzie głosować na ludzi pewnych, narodowych“.

Sprawę wyborów do sejmiku śląskiego poruszaliśmy w jednym z sierpniowych numerów Słowa Polskiego, przyczem kładliśmy nacisk na ich znaczenie i ważność w życiu narodowym polskim na Śląsku.

Pisma śląskie nie wyszły dotychczas, choć to od wyborów, które nas specjalnie obchodzą, mianowicie od wyborów w kuryi gmin wiejskich dzielą nas tylko dwa miesiące, ze sfery ogólników. *Głos ludu śląskiego* zajmuje stanowisko opozycyjne wobec posłów dotychczasowych, ale swoich kandydatów jeszcze nie wysunął. *Gwiazdka cieszyńska* podała tylko obiektywne sprawozdanie z sejmiku felacyjnego poselskiego w Cieszynie, oraz w ostatnim numerze stwierdziła, że „zainteresowanie się wyborami dotychczas jest bardzo słabe“.

Dopiero *Przegląd polityczny* staje na jasno określonym stanowisku, opierając się o dotychczasowy program solidarnej akcji wyborczej Polaków i Czechów w przekonaniu, że taktyka odmienna sprawdziłaby politykę polską na Śląsku na bezdroża. Ponieważ *Przegląd polityczny* wyraża najdobitniej przekonania dotychczasowych posłów polskich ze Śląska i ponieważ ci posłowie, mianowicie Cieciela, ks. prałat Świeży i dr. Jan Michejda, gotowi są, jak wiadomo z kilku listów śląskich, które umieściliśmy w ostatnich czasach, nadal kandydować, przeto sytuacja wyborcza w pewnej mierze się wyjaśnia.

Obecnie czekamy z niepokojem, co o tem powie-

dzą inne grupy polskie na Śląsku, przy czym nie wątpimy, że gdyby z walki wyborczej miały wynikać jakieś poważne straty narodowe, — to wtedy znajdą się one wszystkie — razem.

Wiedeńska gospodarka.

Wiedeń 22 września.

(A.) Pięć milionów koron — czy tylko pięć milionów? — zdefraudowanych; defraudant na dnie Dunaju lub w Londynie; dyrektor generalny Ländlerbanku, pan Palmer, dostał ze strachu przypadłości żołądkowych, gdy mu złożono raport o zniknięciu tylu milionów, które trzeba dodać do owych czterech milionów niedoboru, jakie zostawił jego poprzednik dyrektor generalny Hahn.

Nie dziwnego, że dyrektorowi Palmerowi zrobiło się niedobrze. Z konieczności bowiem nasuwa się pytanie, co za lekkomyślna gospodarka panuje w owym banku; jaki niedozór, jaka nieopatrzność, jakie kolosalne zaniedbywanie obowiązków? Nadużycie Jellinka było tego rodzaju, że przy sumiennej kontroli wyszłoby samo automatycznie w ciągu jednej doby. Jellinek zatem tylko dlatego odważył się na kradzież, że znał dobrze nieporządki, panujące w banku, i z góry wiedział o możliwości ukrycia defraudacji.

Dyrektor generalny Palmer jest człowiekiem zbyt trzeźwo myślącym, by nie zdawał sobie sprawy, że pojawiają się takie pytania zupełnie usprawiedliwione. Odpowiedzią na nie, jedynie logiczną i możliwą, dymisja pana dyrektora generalnego, pomimo jego wszystkich bardzo wysoko sięgających stosunków osobistych.

Tygodnik poniedziałkowy *Extrapost* pisze, że — obok historii defraudacji — jest w tym wypadku interesująca również i historia dyrektorów generalnych. W jaki sposób w Wiedniu robi się dyrektorów generalnych i z jakich klas się oni rekrutują. A potem, gdy w banku zajdą kradzieże, gdy dochodzą do skutku interesy więcej, niż śmieszne, gdy bank znajdzie się w trudnym położeniu, „stanowisko towarzyskie“ panów dyrektorów ma służyć za parawan.

Nikt nie odważa się, jak na przykład i teraz, w wypadku niniejszym, zadać panu szefowi bardzo zrozumiałe pytanie: jak taka defraudacja była możliwa? W innych krajach banki tworzą podstawę ruchu handlowego, życia ekonomicznego. W Wiedniu

— A dyć cud prawdziwy! — woła z zachwytem Franka.

— Co tam za cud — wtrącam się sceptycznie do rozmowy. — Z pewnością w nocy samiście go sobie śpiący włożyli na palec.

— Oj, nie, nie, paniu — woła z przekonaniem straganiarka — trzy razy próbowałam i trzy razy sam z pod poduszki włożył mi na palec — już taka moc, takie dopuszczenie boskie. Zauroczył mię i wyjść za niego musiałam, tak i ciebie twój szynkarz zauroczył — dodała pod adresem Franki.

Lecz ja nie daję jeszcze za wygraną i pocynam przytaczać tysiące przykładów, w których nadzwyczajne zjawiska tłómaczą się bardzo prosto. Sucho, naukowe fakty ubieram w trochę fantastyczne, anegdotyczne formy i nie wiem, czy ostatecznie przekonałam me słuchaczki, jednak napewno zabawiłam je doskonale, bo jak u zaskuchanych dzieci świecą się im oczy ciekawością.

O ósmej wieczorem, gdy Maryanna uspokoiła się trochę, a dziecko zasnęło, wśród dusznej, apteczni wyziewami przepelnionej sali wzniósł się nasz przytłumiony chóralny śpiew: „W żłobie leży, któż pobieży...“, a potem „Pan Bóg pasterzom zwiastował...“ Wielka Katarzyna i straganiarka najenergiczniej mi dopomagają. France nie pozwoliłam śpiewać, więc tylko miarowymi ruchami głowy znać takt i uśmiechała się, zapatrzona w dal nieokreśloną... byłam pewną, że widzi oczyma duszy rozległe pola, wioskę rodzinną i wieżycę parafialnego kościoła. Zbolała twarz Maryanny nabrała jakiegoś mistycznego wyrazu skupienia.

— Jeszcze! jeszcze!... — prosiła to jedna, to druga. I gdy tak coraz inną zaczynaliśmy kolebę, przyszła posługaczka z innej sali z żądaniem, żebyśmy zaprzestały naszych śpiewów.

— A to pani! — rzekła służąca z przyjaznym

DROGAMI ŻYCIA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Odrzuć powiedziałam, że chcę ją dziś zastąpić. W radosnym uśmiechu jeszcze się jej szerokie usta rozszerzyły i na podziękowanie jakoś nieśmiało wyciągnęła ku mnie rękę. Czulałam, że pragnęłaby serdeczniej swą wdzięczność okazać, ale rzecz dziwna, koleżanki najwidoczniej uważają mię za jakiś wyższy gatunek i są, względem mnie nader powściągliwe.

Pociągnęłam ją ku sobie i uściśkałam serdecznie. Wówczas moja Żabcia rozplakała się, mówiąc że ma niedołęznego ojca, któremu niema kto posłużyć i że nie umie wypowiedzieć mi, jak jest wdzięczną za zastępstwo.

Wpadłam rozpromieniona do sali, lecz tu cierpienia chorych zmroziły na wstępie mą radość. Maryanna, co ma 8 wrzodów na piersiach, a 9-ty formujący się, wyczerpana, jęczy głośno, z przymkniętymi oczyma. Wielka Katarzyna narzeka, że ją „dóchtory“ — tu dodaje nieparlamentarne przekleństwo — zatrzymują jeszcze w szpitalu na święta. Przetrwiała świetnie ciężką operację i dziś jej silna, energiczna natura domaga się ruchu i życia. Anemiczna matka karmi kilkudniowe o czerwonej i małej jak kulak główie dziecko, które krzyczy w niebogłosy, nie znajdując pokarmu. Dalej straganiarka, o wielkich nozdrzach, która dopiero wczoraj wydała na świat w strasznych męczarniach nieżywe dziecko, dziś, jakgdyby nie już nie pamiętała, ożywiona i roz-

gadana, opowiada coś mojej faworytce France. Biedactwo to słucha bzdurstw różnych z nabożeństwem, cała w słuch zamieniona, z oczyma błyszczącymi jak złotym piaskiem przysypane chabry i z silnymi, gorączkowymi rumieńcami na twarzy. Ach! jak mię te jej rumieńce niepokoją...

Smutną jest historia tej młodej wieśniaczki. Córką pijaczki i nieznanego ojca została oddana od najmłodszych lat szynkarzowi w służbę i tu w 17 roku, z winy własnego swego pana, uczuła się matką i — jak tysiące innych — przyszła do wielkiego miasta ukryć swój wstyd i szukać zyskownego chleba mamki.

Odrzuć uczułam sympatię do tego dziecka tak nieszczęśliwego, sponiewieranego. Jest jeszcze tak młoda, niewinna, pomimo upadku, że przyniosła ze sobą do tej sali zużytych, schorowanych kobiet jakiś urok polnego kwiatu i zdrowego powiewu łąk zielonych.

Gdy weszłam, każda uniosła się nieco na poduszce i uśmiechnęła się do mnie życzliwie — a ja widziałam już tysiące drobniagów do załatwienia: zagotować mleko i nakarmić głodne dziecko, zmienić kataplazmy Maryannie, zmierzyć temperaturę France, która zapewne zaziębła się w drodze, bo strasznie kaszle i tak dalej i dalej. Nie rzucam się już gwałtownie od jednej chorej do drugiej, jak dawniej, tylko akuratanie i systematycznie staram się załatwić jedną czynność po drugiej, nie mam w tem jednakże dostatecznej wprawy.

Podczas gdy samą siebie krytykuję i gderam, chore moje gwarzą i gwarzą.

— Z wieczora — opowiada straganiarka — kładę pierścień pod poduszkę, a zrana szukam go, szukam, jak kamień w wodę, niema i niema, aż w południe dopiero, myjąc statki, patrzę, a on u mnie na palcu jak wół siedzi...

dla banków udzielanie kredytu tworzy niedogodny, podrzędny dodatek ich programu. Grynderstwo, emisje i spekulacje giełdowe — oto główny program większości banków wiedeńskich. Większość banków jest w gruncie rzeczy gromadą wielkich graczy giełdowych. Jeżeli na giełdzie gra pan dyrektor generalny, pan dyrektor, pan sekretarz generalny, dlaczego nie mają grać buchalter, kasyer, urzędnicy. Tak więc cała instytucja zmienia się w zbiór graczy, z których ten i ów defrauduje, gdy szczęście na giełdzie nie chce dopisać. O tem wszystkim się wie, to wszystko się widzi, lecz zachowuje się milczenie nawet wobec tak sensacyjnego wypadku, jak obecny! A gazety? Mój miły Boże! „Wielkie“ dzienniki albo należą do banków albo otrzymują należyte strawne. Małe gazetki dostają okruszyny i są zadowolone!

Extrapost pisze, że defraudacja Jellinka powinna położyć koniec temu zapłaconemu milczeniu. Ni wpływ złota, ni stosunki towarzyskie wystarczą, by zapobiedz należytemu oświeceniu stosunków bankowych. Opinia publiczna ma prawo wiedzieć, jaki nieład panuje w *Länderbanku*, że podrzędny urzędnik mógł ukraść niemal pięć milionów koron. Trzeba też dowiedzieć, że ukradziono tylko 4.600.000 koron. Trzeba oświecić wogóle gospodarkę banków wiedeńskich.

Na innym bowiem miejscu ta sama *Extrapost* pisze, że niemal wszyscy urzędnicy bankowi w Wiedniu grają dlatego, iż naśladują dyrektorów.

Naprzykład, jedna z potęg finansowych wiedeńskich, dyrektor Taussig gra także, choć formalnie nie wolno mu tego czynić. Załatwia przecież jego zlecenia giełdowe dyskretnie własny jego szwagier, Louis Löb. Taussig jako dyrektor wie, jakie zlecenia kupna są przygotowane na dzień następny. Kupno danego papieru, uskutecznione w większej ilości, podbija jego kurs. Zanim tedy zlecenie banku jest wykonane, szwagier Löb kupuje po niższej cenie ów papier dla Taussiga, a w parę minut później występuje z kupnem banku.

Kurs papieru idzie w górę, a dyrektor Taussig zarobił bez pracy kilka tysięcy guldenów. W ten sposób można zebrać przeszło milion rocznie bez możności i bez ryzyka.

Że taki piękny przykład zachęca do gry podwładnych, łatwo zrozumieć. Ci ostatni przecież zapominają o jednym. Panowie dyrektorzy generalni siedzą u ołtarza tajemnic, grają zatem na pewniaka. Podwładni stąpają po omacku w przepastnych krainach puszczy giełdowych, często się mylą i wpadają w błoto.

Przytaczamy to wszystko na dowód, jaka zgnilizna panuje w świecie finansowym wiedeńskim, czy to będzie kasa oszczędności w Nussdorfie, czy wspinały bank z bruchatym portyerem w wygalowanym mundurze. Dzienniki wiedeńskie wiedzą o tem wszystkim wybornie, równocześnie atoli mają czoło obrzucania błotem Galicji, jako kraju, gdzie niemoralność w sprawach pieniężnych dochodzi do zenitu.

Krwawa ironia sprawiła, że do ludzi najbardziej niechętnych naszej narodowości należy obecny gubernator *Länderbanku*, hrabia Montecuccoli, który, zamiast spokojnie wydawać tysiące, przywiązane do owej synekury, przy każdej sposobności wykrzykuje o „polskiej gospodarce“ swego poprzednika Ludwika

dla mnie uśmiechem — to i nie dziwnego, że tu najweselsiej.

Mając śpiew wzbroniony, odczytałam tego wieczora moim chorym Wigilię Szymańskiego, — potem gwarzyliśmy jeszcze: straganiarka posiada mnóstwo anegdotycznych wiadomości o wypadkach 63 roku, a Franka pochodzi z pod Grochowa, wyzyskałam naturalnie ten szczegół, opowiadając im ważniejsze chwile ostatnich naszych dziejów i obiecałam, że kiedyś zwiędzie z Franką pamiątkowe miejsce. Reszta nocy zeszła na ciągłym krzątaniu się, jak zwykle przy chorzy.

Zrana, w porze, gdy Żabcia obiecała wrócić i mnie zastąpić, rozległ się odgłos jakichś kłótni na korytarzu. Zaciekawiona wyszłam i ujrzałam moją Żabcię wystrojoną, w kapeluszu z niemożliwie czerwonymi różami. Przy niej stał tegi rzemieślnik w szafirowym krawacie i nasz miły staruszek, szwajcar, sprzeczekający się z nimi.

— O co tu chodzi? — spytałam.

W tej chwili Żabcia znikła, pociągając za sobą towarzysza.

— Ot, frajerka, chciała, żebym jej przenocował tego... — tu splunął ze zgrozą.

— Może wiecie, czy ma ona chorego ojca? — spytałam się, wiedzioną jakimś niemiłym przecuciem.

— Gdzietam, znam ją, ot, stara przyczepiła się do tego, coby jej synem mógł zostać. Takie to już teraz wszystko na świecie... gderał stary.

— Dlaczego skłamała? — pytałam siebie z bolesnym żalem — przecież nie żądałam, żeby mi się tłumaczyła jak używa swych chwil wolnych... więc na co?... Dlaczego ludzie spełniają często zło tak bezmyślnie, ślepo, bezcelowo? Czy z przyzwyczajenia? I przypomniały mi się łzy Żabci. Zdaje mi się, że zrozumiałam psychologię tej biednej: w głębi duszy ma poczucie dobra i piękna, więc nie waha się ohy-

hr. Wodzieckiego. Pan gubernator, którego obowiązkiem jest czuwanie nad porządkiem interesów bankowych, może się teraz przekonać, iż jego „gospodarka wiedeńska“ sto razy gorsza, aniżeli „polska“. Może owa defraudacja Jellinka, wykrywająca nieporządki w bankach wiedeńskich, choć częściowo powstrzyma rozmaitych *Polenfresserów* wiedeńskich, czy to będzie hrabia Montecuccoli czy pan Kaltefuss z *Neue freie Presse* od ujadania na polską gospodarkę!

Po wyborach w Jasle-Gorlicach.

Z powodu artykułu naszego o wyborach z miast Jasła i Gorlic otrzymaliśmy dwa sprostowania, których autorowie zarzucają nam, żeśmy dotknęli niesłusznie obywateli jasielskich, kiedy cała wina spada na Gorlice. Zamieszczając niżej oba listy, zaznaczyć musimy, że uwagi nasze w pierwszym rzędzie były skierowane do mieszczaństwa gorlickiego. Uwagi zaś o apatyi, o niedołęstwie żywiołów mieszczańskich mają charakter ogólny, ale słuszność ich historia ostatniego wyboru potwierdza.

I.

Artykuł wstępny *Słowa polskiego* z 20/IX. 1902 Nr. 457 zmusza mnie, jako obywatela miasta Jasła, w szczególności zaś jako członka komitetu obszerniejszego i ściślejszego przedwyborczego do zabrania w tej sprawie głosu i przedstawienia jej w prawdziwym świetle. Z artykułu bowiem tego p. n. „Wybory w Jasle-Gorlicach“ każdy nie znający bliżej tej sprawy odnieść musi wrażenie, że znowu Jasło, a nie Gorlice są winne zaprzepaszczeniu mandatu mieszczańskiego w ręce kliki, gdy tymczasem tak nie jest. Wina spada jedynie i wyłącznie na Gorlice, one i tylko one mandat ten zatraciły mimo prób i ustępstw, mimo zaklęć i nawoływań. Czepiwszy się „pańskiej kłamki“ (tak mówili z emfazą sami o sobie komitotowi gorlickcy), ani na włos puścić jej, ani ustąpić nie chcieli.

Zaraz bowiem na pierwszym zjeździe obydwu ściślejszych komitetów w Gorlicach, p. burmistrz gorlicki Dr. Radomyski, zagajając pierwsze wspólne posiedzenie przedstawił, że jedynym i nieodzownym punktem wyjścia wszelkiego układania się jest uchwała obszerniejszego komitetu gorlickiego tej treści, że Jasło musi sobie dać narzucić kandydata wedle woli Gorlic, bez względu na jego osobę i przekonania polityczne.

Już wówczas bowiem miał Dr. Radomyski na myśli hr. Skrzyńskiego, którego tak on, jak i starosta gorlicki za wszelką cenę przeprosić postanowili.

Gdy jednak jeden z komitetowych gorlickich zadał kłam istnieniu takiej uchwały, a inni członkowie potwierdzili, że rzeczywiście uchwały takiej nie było, Dr. Radomyski uciekł podczas tajnej osobnej narady każdego komitetu z sali, pozostawiając swe oporne działki same. Wówczas to uchwały obydwu komitetów w nieobecności Dra Radomyskiego, aby jeden drugiemu podał projekt warunków układu, który każdy komitet ściślejszy przedstawi swemu komitetowi obszerniejszemu do zaopiniowania, a zarazem do dania mu instrukcyi na jakiej podstawie i w jakich

dnem kłamstwem ukryć zła przed ludźmi, jednocześnie wyrzuty sumienia i poczucia własnej słabości wyciskają jej z oczu prawdziwe łzy cierpienia. Nieszczęśliwa istota!

Pomimo tego dojmująco przykrego przejścia z Żabcią, tegoroczna wigilia pozostawia mi bodaj czy nie miłsze wspomnienie, niż poprzednie ługowskie. Rozradowane śpiewem twarze, spokojniejszy sen dziecka, „niechta pani Matka Boska i Pan Jezus da zdrowia“ — jakie mi rzuciła Maryanna w nocy, gdy ją przewracała na drugi bok — to wszystko spleta mi się we wspomnienie głębokie i jasne. Nie, stanowczo w olbrzymim ludzkim mrowisku — chociaż zupełna sierota — jednak nie jestem osamotniona, przeciwnie, czuję, że życie moje potrzebne jest wielu ludzkim istnieniom i to napędza mnie wielkim jakimś spokojem, pogodą, które śmiało mogę nazwać cichem szczęściem.

Dzieci wiejskie do Maryi.

Ługów, dnia 24 grudnia.

Szanowna i kochana Panno!

Jako-że nadchodzi święto Narodzenia Pańskiego, tedy szlemy naszej panience poświęcany opłatek i łamiemy się nim w Imię Boże. Niech Bóg miłosierny i Matka Boska da zdrowie, szczęście i wszelkie pomyślności naszej Panience. Bardzo nam smutno bez niej, że nieraz gdy spojrzym na dwór ługowski, to się łzami zalejęm. Donosimy też co słyhać w Ługowie, nie ma nic nowego; jesteście zdrowi czego i Panience życzymy. Na Kalinach też są zdrowi ludzie z łaski Pana Boga i 4 grosze na markę dali, żeby od nich pannie ręce ucałować. Szafarka ze dworu mówili, co wujo panny ciągiem się frasuje, aby Panna całkiem w tej Warszawie nie zmarla. U nas dużo śniegu nie ma, tylko trochę przprószył i zginął. Wieczorami to chodzimy do Jędrka na czytanie. Wiersze Adama Mickiewicza „Pan Ta-

warunkach ze swej strony układ definitywnie zawrzeć może.

Po nadzwyczaj gościnnem i uprzejmem przyjęciu nas więc przez komitet gorlicki po skończonych obradach, odjechalśmy do Jasła z projektem gorlickim w rękach, zostawiwszy nasz tam, a w sercu z tem uczuciem, że Gorlice grają z nami komedję i chcą tylko przewlec obrady, byle tylko oddać mandat hr. Skrzyńskiemu. Wrażenie to odnieśliśmy w szczególności z prywatnej rozmowy (na posiedzeniu bowiem o osobach kandydatów wtedy nie mówiono) z poszczególnymi członkami komitetu gorlickiego, którzy wręcz cynicznie oświadczaali, że Biechoński tyle lat prowadził ich „sztorcem“ przeciw rządowi i nic z tego nie mieli, a Jasło dobrze na tem wychodziło — więc i oni raz chcą cześcić się rządu, by zobaczyć co im z tego przyjdzie, zwłaszcza, że hr. Skrzyński obiecał już gimnazjum i kolej.

Odbyszy u siebie naradę na komitecie obszerniejszym, uchwaliliśmy poddać się wszystkim warunkom, jakie stawiały Gorlice, a więc ustąpiliśmy im kolejność, przystaliśmy na to, że układ trwa tylko 2 kadencje, obiecywaliśmy ponadto całą forszą pójść za ich kandydatem, o czem wszystkim, zaprosiwszy ich przedtem do Jasła, uwiadomiliśmy na wspólnem u nas posiedzeniu. Odrzuciliśmy tylko jeden punkt ich warunków, tj. kandydaturę nie mieszczańską, otwierając im i tu nawet wiadomą z inkryminowanego artykułu furtkę. I mimo, że prosiliśmy, by postawili kandydaturę p. Biechońskiego lub p. Smoleckiego, radcy sądowego w Gorlicach, mimo że ja oświadczyłem imieniem dra Baranowskiego, że on w razie przyjścia do skutku układu kandydaturę swą w interesie miasta cofnie, Gorlice o tem słysząc nie chciały, upierając się przy kandydaturze hr. Skrzyńskiego.

Nie pomogły przedstawienia, że jeśli oddamy mandat w ręce konserwatywne, cały kraj i postępowe dziennikarstwo rzuca na nas hanbę, że wstyd palić nam będzie czoła. Gorliczanie wzruszali na to ramionami, a ci z pomiędzy nich, którzy również oporni byli kandydaturze hr. Skrzyńskiego (na 15, trzech tylko było takich), mimo najlepszych chęci pomódz nam nie mogli. Biechoński, twierdził menci magistraccy z Gorlic, „stracił sympaty, nie ma u nas absolutnie widoków przejścia, zresztą wyscigo tamtego roku nie chcieli, to my go teraz nie chcemy, Smoleckiego również nie chcemy“. A więc macie Baranowskiego. — „Jego też nie chcemy“, odpowiadali.

Całkiem niedwuznacznie zatem wyznawali panowie z Gorlic, że chcą i upierają się przy hr. Skrzyńskim, a mniej wstrzymieli z nich w języku w prywatnej rozmowie zdradzali, że „cyrograf“ z hr. Skrzyńskim już podpisany i że o żadnej innej kandydaturze mowy nie ma.

Wobec tego rokowania, musiały się rozbić i miasta stanęły naprzeciw siebie wrogo.

Kandydatury swe zgłosili dr. Baranowski, Biechoński, hr. Skrzyński (najpóźniej) i wieczny kandydat p. Zieliński. Zatem kandydował p. Biechoński, kandydował całkiem oficjalnie, chociaż w pisemnym swem zgłoszeniu prosił o zwolnienie go od wyznania wiary, streszczając je w swem piśmie w kilku

deusz“ to małe całkiem nie rozumieją i śpią jak my czytamy, ale nam to się bardzo spodobała historia Rejenta z Assesorem i inne. Niech nam tera Panna przysła jaką ładną historję o królach polskich, a dla małych to można i o psach i o kotach. No, daj Boże abyśwa zobaczyli się w dobrym zdrowiu.

Kochający Panienkę chłopacy i dziewczęce ługowskie.

Z pamiętnika Maryi.

Co za zapomnienie nie do darowania! Uczniowie ługowscy taki serdeczny przysłali mi liścik z opłatkami, a ja zapomniałam o nich. Wynagradzam to dopiero teraz, posyłając im duży pakiet książek, lecz w czasie właściwym przed świętami nie pamiętałam i teraz nawet nie odczuwam dość silnych wyrzutów sumienia, gdyż niepokój z powodu zupełnego braku wiadomości od niego, nie pozwala mi oddać się innej myśli. Czy jednak niesłusznie George Sand nazwała miłość „egoizmem we dwoje“?

Ludwik do Maryi.

Spory Olesia z Bronkiem były do przewidzenia i bynajmniej mi nie martwią: gdzie jest walka, tam jest życie, ze starcia się zdań wynikają nowe źródła myśli i czynów. Niech powstanie nie jedno, ale kilka pism postępowych legalnych, a kilkanaście nielegalnych — im więcej, tem lepiej. Nie poddawajmy się tylko wewnętrznemu jakiemuś zniechęcaniu i apatyi, które jak rdza osiada duszę niewiedzialnie i toczy nas, pożera... Tak w świecie materji, jak i ducha najgorszym jest mikroskopijnie drobny nieprzyjaciel, na którego równie subtelnej broni wynaleźć trudno. Ale dosyć już tych wyrzekań, lepiej opiszę Wam jak spędziliśmy święta.

(C. d. n.)

Powróciwszy z wód

Takie same sucharki kuracyjne, jakie się dostaje na „Alte Wiese“ w Karlsbadzie, wypieka piekarnia higieniczna

Marcina Czyżeka

we LWOWIE.

8660

zdaniach, a wcale się nie pokazał i właśnie Gorlice, a nie Jasło słyszeć o nim nie chciały. Zupełny zanik mieszczańskiej moralności i godności w Gorlicach, mimo uporu i próśb ustępnego teraz Jasła — sprawiły, że mandat, o który tak długo walczone, oddano w ręce najmniej powołane. Jasło broniło do ostatka obywatelskiej zasady, podjęto walkę, mając przeciw sobie dwóch starostów, dwa kahały i jeden magistrat, a za sobą tylko zapal i agitację uczciwie myślących i broniących sprawy mieszczańskiej obywateli i niedość stanowczego burmistrza, mając dalej przeciw sobie agitację i forszę pieniężną — ów główny i niezawodny środek wyborczy stanicykowski-kahalnej partii. Upaść więc musieliśmy i padliśmy z honorem, skoro u nas na 480 głosujących hr. Skrzyński zyskał zaledwie 138 głosów, na którą to liczbę złożyło się aż 5 czynników, bo starostwo, urząd podatkowy, kahał, część sądownictwa wobec agitacji prezydenta sądu dra Ogniewskiego, który po złożonej mu przez hr. Skrzyńskiego wizycie uznał za stosowne zwołać urzędników i w niedowzmaczny sposób zalecał jego kandydaturę — i nieznaczna część zdemoralizowanego i skorumpowanego mieszczaństwa.

Jasło więc broniło mieszczańskich zasad i demokratycznych przekonań w osobie swego kandydata Dra Baranowskiego, oddając mu 340 głosów i dlatego od grzechu teraz popełnionego umywa ręce, stracając samo wraz z całym krajem i lepiej myślącym ogółem odium tego upadku demokratycznego mieszczaństwa na Gorlice, względnie jego magistrackich menderów. Zarazem oddaje część tym nielicznym obywatelom m. Gorlic, którzy umieli zrozumieć całą hańbę jawnego przefrymarczenia mandatu i stanąć w jego obronie. To mały rąbek tajemnicy dla otworzenia świata oczu na zakulisowe małomiejskie szacherki.

Dr. Natan Oberlaender.

II.

W artykule wstępnym *Słowa Polskiego* w Nr. 457 z dn. 20 września 1902 r. powiedziano, że kandydatura dra Baranowskiego miała raczej tylko znaczenie protestu, który wprawdzie dosyć licznie poparli wyborcy jasielscy, ale nie wiadomo, czy ich głosowanie jest dowodem różnicy politycznej, czy tylko objawem antagonizmu pomiędzy Jasłem i Gorlicami.

Otóż tę zagadkę nie tylko chcę rozwiązać, ale czuję się do tego obowiązany, zwłaszcza, że autor wspomnianego na wstępie artykułu, omawiając ostatnie wybory, zarzucił jasielskiemu mieszczaństwu niedojrzałość polityczną.

Poruszając sprawę nadużyć przy przeszłorocznych wyborach, twierdzi autor, że właściwie wybrany został p. Wojciech Biechoński, a nie p. Zygmunt Jaworski. Jeżeli tak jest — to p. W. Biechoński, uznając sposób załatwienia protestu za nieformalny, a rozpisane wybory za nieważne, — nie powinien był wcale kandydatury swej zgłaszać, ale zacząć tak rezygnację p. Zygmunta Jaworskiego, jak i rozpisanie nowych w Trybunale Państwa (*Reichsgericht*) po myśli §. 3 lit. b ustawy zasadniczej z dn. 21 grudnia 1867 Dzpp. 143. Jasną bowiem jest rzeczą, że jeżeli p. Z. Jaworski nie został prawnie wybrany, to rezygnacja jego nie ma i nie może mieć żadnego prawnego skutku, a w takim razie nie było powodu do rozpisania nowych wyborów.

Nie wiem, czy p. W. Biechoński z prawa tego skorzystał, czy nie, ale to wiem na pewno, że p. Biechoński mileząco uznał legalność wyborów, bo sam tak w Jasle jak i w Gorlicach kandydaturę swą zgłosił przy tegorocznych wyborach.

Trudno zatem pojąć, dlaczego mieszczenie jasielscy „sami powinni byli postawić kandydaturę p. Biechońskiego“, który faktycznie — jak twierdzi autor — jest już posłem.

A dalej czytamy: „Z tego rozdwojenia skorzystał kandydat konserwatywny i rządowy hr. Adam Skrzyński itd.“

Otóż i to jest nieprawdą. Kandydatury hr. Skrzyńskiego, Wojciecha Biechońskiego, dra Baranowskiego i Zygmunta Zielińskiego były już wiadome komitetem wyborczym w Jasle i w Gorlicach.

Wśród rokowań, ja sam z upoważnienia dr. Baranowskiego oświadczyłem p. notaryuszowi Meusowi, dr. Sternowi i członkom komitetu wyborczego w Gorlicach, że nasz kandydat, dr. Baranowski, zrzecze się swej kandydatury na rzecz p. Wojciecha Biechońskiego, jeżeli komitet wyborczy w Gorlicach postawi i poprze tę kandydaturę, lub też kandydaturę p. Hipolita Smoleckiego.

Odpowiedziano mi na to, że p. Biechoński rzucając miasto dla lepszej posady we Lwowie, stracił zupełnie popularność i kandydatura jego nie ma żadnych widoków powodzenia w Gorlicach, że p. Biechoński poufnie miał się wyrazić, że jemu nie wypada kandydować przeciw hr. Skrzyńskiemu, jako swemu przełożonemu w instytucji finansowej we Lwowie. Nie chciano również jednomyślnie popierać kandydaturę p. radcy Smoleckiego.

Wobec takiego postępowania, kiedy Gorlice gwałtem chciały oddać mandat poselski hr. Skrzyńskiemu, o ugodzie nie mogło być mowy, a wina spada nie na Jasło, ale na Gorlice.

Mieszczenie jasielscy głosowali za dr. Baranowskim nie z jakiegoś fantazyjnego „antagonizmu“, którego w rzeczywistości między Jasłem a Gorlicami niema — ale dla zasady, że mandat ten nie powinien dostać się w ręce konserwatysty.

Głosowanie to dało chlubne świadectwo naszemu mieszczaństwu bez różnicy wyznania, które z bardzo małymi wyjątkami głosowało solidarnie za kandydatem demokratycznym dr. Józefem Baranowskim.

Na te 100 (138 przyp. Red.) głosów, które w Jasle padły na hr. Skrzyńskiego, złożyły się bowiem głosy niektórych urzędników i nielicznej garstki przekupionych żydów, oraz najciemniejszego i najuboższego mieszczaństwa.

Dr. Stanisław Michnik.

Z galeryi głupstw dziennikarskich.

Istnieje w Królestwie grafoman polityczny hr. Jerzy Moszyński, który od czasu do czasu puszcza w świat swoje elukubracje o stosunkach polsko-rosyjskich. Ostatnia nosi tytuł: „Po czterdziestu latach“, przeprowadza w niej hr. Moszyński myśl, że nie już nie stoi na przeszkodzie w zupełnym zlaniu się Polaków z Rosyanami, chodzi tylko o bagatelkę: Rosya ma przyjąć Unię jeśli niekatolicyzm, a nowobudowany sobor prawosławny w Warszawie ma się stać właśnie owym przybytkiem narodowej i religijnej jedności bratnich, lecz poróżnionych szczepów. Książka ta przeszła niemal bez wrażenia, ale pewien jej ustęp dał powód do charakterystycznej polemiki, jaka się obecnie na szpaltach prasy poznańskiej toczy.

Hr. Jerzy Moszyński sądzi, że jedyną zawadą do rzucenia się we wzajemne objęcia Polaków i Rosyan jest stronnictwo demokratyczno-narodowe, którego organem jest *Przegląd Wszechpolski*. By więc zdjąć z narodu polskiego odium za popełniane przez *Przegląd Wszechpolski* winy, załatwia się z nim krótko, rzucając insynuację, że jest wydawany za niemieckie pieniądze. Opinie hr. Moszyńskiego przytoczył znany korespondent *Now. Wremia* p. Aleksiejew, który był jednak na tyle rozsądnym, że podał w wątpliwość prawdopodobieństwo przypuszczeń hr. Moszyńskiego, twierdząc, że antyrosyjski kierunek *Przeglądu Wszechpolskiego* tłumaczy się istnieniem w społeczeństwie polskim nieugaszonej jeszcze po powstaniu nienawiści do Rosyi.

Prasa poznańska zacytowała korespondencję Aleksiejewa przekraczając ją o tyle, że insynuację hr. Moszyńskiego przypisała Aleksiejewowi.

Oczywiście pisma moskalofilskiego kierunku, jak *Gazeta Toruńska* napisały wręcz, że *Przegląd wszechpolski* wydawany jest przez Niemców z taką pewnością, jakby widziały na własne oczy kwity rzeczonyj redakcyi w jakiejś hakatystycznej kasie. Nie o wiele mądrzejszym i uczciwszym okazał się *Kurier Poznański*, który napisał:

„Podejrzanie p. Aleksiejewa (właściwie hr. Moszyńskiego) nie zdaje się być trafne, lecz że taktyka *Przeglądu wszechpolskiego* wychodzi na korzyść Niemców, to pewne, ale sprężyna w całej tej sprawie są zapewne pośrednio lub bezpośrednio żydzi. Wielu ludzi dobrej wiary, prowadzą oni na pasku.“

Stoimy tu wobec typowego okazu dziennikarskiego głupstwa, którego *Kurier Poznański* może nawet nie popeliłby, gdyby czytał jeśli już nie sam *Przegląd wszechpolski* (pismo to jest poważnym miesięcznikiem), to przynajmniej to co pisał o nim w *Naprzodzie* p. Feldman, który jest przecież żydem i zapierać się tego nie myśli, a jest bardzo daleki od uważania *Przeglądu wszechpolskiego* za wyraz interesów żydowskich. Ale dla głębokich i bystrych polityków z *Kuriera Poznańskiego*, *Ogólnika* i t. p. nie istnieje ani to, co *Przegląd wszechpolski* pisze o żydach, ani to, co żydzi o nim piszą. Bezmyślni lub zdemoralizowani politycznie upatrują cudzych, to niemieckich, to żydowskich wpływów w głoszeniu nieprzyjaznych dążeniom rządu rosyjskiego opinii, jak gdyby ustawiczne gwałty i rusyfikacyjne jego dążenia nie były jasne i widome dla każdego co sobie dobrowolnie opaski na oczy nie nałożył.

Głupstwo trwa wiecznie, a głupstwa dziennikarskie tem się od innych różnią, że niezmiernie szybko rozradzają się i rosną.

W krainie nafty.

Borysław, 20 września.

(JK.) W tych dniach urządził sobie ciekawą zabawkę jeden z tutejszych bardzo młodych nalciaarzy, urzędniczek o bardzo niskiej płacy, ale tem większej zadzierżystości i nadzwyczajnem poczuciu wyższości stanowej. Zabawka polegała na tem, że młodzieniaszek ów — *nota bene* pociecha i nadzieja rodziny — otrzymawszy od mamusi większą sumę pieniężną, przedewszystkiem sprosił do restauracji paru koleżków, gdzie już po kieliszku wódeczki i szklance piwa taka zamasztyłość i fantazyja naszała łube dziatki, że konieczne zachciało się im przewrócić sklep „do góry nogami“. Opamiętali się zaś dopiero, gdy ich gospodarz „wyłał na brzuszki“.

Lecz ów synalek, który kosztem ciężko zapracowanych mamusiniych pieniędzy zabawił tak pięknie koleżków, nie miał jeszcze dosyć. Najął dwukonnego bałagula i wyciągniętym kłusem, ile sił starczyło dychawicznym szkapom — urządził sobie rzymsko-grecko-borysławskie gonitwy po ulicy „Pańskiej“, gdzie na drewnianym chodniku, szerokości

jednego metra, odbywa się w pogodne dni wielkie *corso* i jeszcze większy flirt nowego i starego zakonu.

Działo się to właśnie pod wieczór, gdy *corso* było najobfitsze i piękne przedstawicielki wybranego narodu były najogniściej flirtowane. Wyścigi synalka, mimo tumanów kurzu i rozbryzgującego błota — wzbudzały podziw i uznanie zarówno u p. t. publiki, stojącej na „trotuarze“, jak niemieci u — policyi. Lecz wkrótce skończył się zachwyt.

Synalek, widząc ten powszechny podziw, dostał nagle napadu ostrego szału wielkości — megalomanii — wraz z t. zw. żydowstrętem. Wyjął z kieszeni rewolwer nabitą ostrymi nabojami i raz po raz ją palił w szanowną publiczność, która z iscie jerychońskim wrzaskiem rozpieczęła się na wszystkie strony. I kto wie, jak długo potrwałaby ta pukania i jakby się była skończyła, gdyby nie mężny bałagula, który z chwalebą zwinnością zeskoczył z kozła i solidarnie przyłączył się do szczepowej secesyi z *corso*. Rumaki nie czując bota — stanęły i synalek znalazł się w błogich garściach kilku salonowych „barabów“, którzy potermosiwszy leciuchno młodzieńca, zawiedli go na tak zwaną policyę.

Władza zaś przyjęła synalka z prawdziwą staropolską gościnnością, lecz bez boćkowskiego. Gdy usiadł i wypoczął po doznanych wrażeniach, zapytano go, skąd wziął rewolwer. Synalek odpowiedział dosłownie, że znalazł go w nowych spodenkach, które dał sobie uszyć w Drohobyczu. Ale skąd ten rewolwer znalazł się w porteczce — to chyba Bóg jeden raczy wiedzieć.

Władza, otrzymawszy takie pobożne wytłomaczenie zaszłej awanturki, wyprosiła synalka na wolność. Rewolwer prawdopodobnie zatrzymała szan. władza. Synalek zatem jest zmuszony kupić sobie inne — spodnie.

Wogóle — po procesie dyrektora lwowskiej rzeźni p. Gottlieba — zaczyna w Borysławiu zagaiężdzać się całkiem nowa moda strzelania do ludzi. Zabić człowieka i dostać tydzień kozy — tani sport! Wymówka łatwa: nieporozumienie, groźby itd. Początek w tym kierunku już zrobiony parę dni temu: Nocny kierownik na jednej z tutejszych kopalni nafty, nie ciesząc się podobno sympatją u swoich podwładnych, czego mu nawet mieli dać namacalne dowody, obchodząc swój teren, spostrzegł zdala zbliżającą się postać. Ponieważ noc była ciemna — nie rozpoznał osoby — a wietrzząc niebezpieczeństwo, wyciągnął przed siebie rewolwer i krzyknął: „Stój — bo strzelam!“

Krzyknął raz, krzyknął drugi raz i trzeci raz krzyknął, ale postaci ani się śni stanąć. Owszem — uderzając okutym kosturem o kamienie — kroczyła wprost na niego.

Huknął strzał i kula bzyknęła tuż koło ucha wiertacza, który przez teren wystraszonego pana kierownika szedł na „nocną szczytę“ do swego szub. — Rzecz przyjdzie przed kratki sądowe.

Na policyi, gdzie się udałem po bliższe informacje, w obydwu powyższych wypadkach powiedziano mi, że „tu nie nie wiadomo“.

O innym wypadku, charakterystycznym dla sposobu traktowania władz państwowych, donoszą ze Schodnicy.

Dnia 3 lipca b. r., t. j. przed zwyż dziesięcioma tygodniami, doznało dwóch ślusarzy w warsztatach akcyjnej spółki „Schodnica“ ciężkiego obrażenia ciała. O nieszcześciu tem władza sądowa otrzymała wiadomość dopiero 11 b. m.

U nas w Borysławiu przecież daleko lepiej: I tak n. p. dnia 4 b. m. robotnik kolejowy został podczas przesuwania wozów ciężko pokaleczony, a dnia 6 b. m. jednemu z pomocników szybowych u firmy Wyganowski i Sp. zmiażdżyło rękę... Oprócz tego zdarzyło się jeszcze kilka podobnych nieszcześci, ale policya i sąd już o wszystkim najdokładniej wiedzą...

Zaś ostatni *Tygodnik samborsko-drohobycki* z dnia 14 b. m. pisze o ostatnich wypadkach borysławskich:

„...Miały się spalić już tuż tuż budynki Sasyka, gdyby nie drzewa owocowe, które uchroniły je od spalania.“

„Oncgdaj fiakry rozrywali jakąś kobietę na dworcu — a policyanta jak zwykle nie było — urzędnik kolejowy, widząc co się dzieje, przyskoczył do rozrywających fiaków, by uchronić panią od napaści, a gdy łagodna persfazyja nie pomogła, użyć musiał argumentu więcej przekonującego w obronie interesu publiczności, a cóż z tego zarzą jakiś przygodny korespondent do *Słowa Polskiego* nie zrobił? Gwałt, urzędnik bił fiakra, kopał i tak dalej! Najwyżej dostał w kark bałagula i zaraz chryja!... Radzimy redaktorom *Słowa Polskiego* kilka razy przejechać się do Borysławia i Schodnicy tymi bałagulami a wnet zmienią swoje dobre mniemanie o nich i o panu korespondencie naiwnym lub złośliwym.“

Teatr krakowski.

I znowu jeden dowód na to, że teatr krakowski bynajmniej nie stoi tak źle, jak się to często z przyczyn — wytłomaczonych i niewytłomaczonych — rozgłasza. W ostatnią sobotę grano „Zemstę o mur graniczny“. Zapewne, Fredro grywa się

już dzisiaj, jakby powiedzieć, z pewną rutyną, według pewnej recepty, która powiada, że myślką tam nieco tracić powinno, ale nie znaczy to bynajmniej, że łatwo jest dzisiaj przedstawić jaką rzecz Fredry dobrze, tak jak w istocie przedstawiona być powinna. Owszem, zachowanie stylu, a oto chodzi tu przede wszystkim, sprawia raczej poważne trudności, zwłaszcza dla aktorów młodszych, którzy pracują całe życie nad przyswojeniem sobie współczesnego, psychologicznego sposobu gry. Szekspira można modernizować (i w istocie tak się dzisiaj wszędzie dzieje bez wyjątków), bo wreszcie największe postacie szekspirowskie są tak oderwane od zmiennego i przypadkowego tła, ponad którym panują jako wieczne i niezmienne symbole człowieka. Inna rzecz z Fredrą. Komedye jego noszą cechę talentu wielkiego, ale nie największego, znakomite pod wieloma względami, zrozumiałe i należycie ocenione mogą być tylko na tle epoki w najobszerniejszym znaczeniu tego słowa. Przełożone na język dzisiejszy, pojęte i przedstawione jako konflikty między dzisiejszymi ludźmi, stają się prosto niezrozumiałe jako dzieła sztuki. Nie łatwiejszego, jak przez złą grę zrobić z fredrowskiego arcydzieła śmieszną farsę, albo nudną i niedostatecznie pod względem psychologicznym umotywowaną „sztukę“. A przecież są to rzeczy tak znakomite, tak niestarczające się nigdy — jeśli tylko we własnej występują szacie!

Otóż pod tym względem — z jednym małym wyjątkiem, o którym zaraz będę mówił — ostatnie przedstawienie w teatrze krakowskim było znakomite. Nie dziwiłem się zgoda temu zachowaniu stylu, gdy widywałem na scenie krakowskiej w fredrowskich rolach aktorów starych, żytych wprost z autorem, którego tylekroć przedstawiali — jeszcze za owych „dobrych czasów“. Ale teraz młode i świeże siły w komedii występowały.

Z wyjątkiem Kotarbińskiego (grał Cześnika, nawiasem powiedziawszy jest to jeden z tych nielicznych aktorów, którzy naprawdę umieją się poruszać w kontuszu, — sztuka to nie tak drobna, jakby się na pozór zdawać mogło), — otóż z wyjątkiem jego, sami „młodzi“ mieli sobie powierzone najważniejsze role. Mielewski (Wacław) ma opinię ustaloną — według mego zdania, zasługuje na jeszcze lepszą, aktor to wielkich zdolności — nie będę się więc nad jego doskonałą grą rozwodził, w której znakomicie dotrzymywał kroku Kotarbińskiemu; nie mogę jednak pominąć milczeniem przepyszej postaci, jaką stworzyła p. Pawłowska w roli Klary. Swoboda, swoboda i jeszcze raz swoboda, ta wielka tajemnica wybitnych artystów — oto co mi się ciśnie pod pióro, gdy myślę o jej grze. Nie było tam nic wymuszonego, nie znać było „roboty“, pracy — miałem wrażenie, że ożyła nagle jedna z tych zbladłych dziewczęcych fotografii, które się jeszcze znajdują po starych albumach. Bardzo dużo wdzięku, w miarę romantycznej egzaltacji owych czasów, nie teatralnej przesady. Zdało mi się, że p. Pawłowska ma piękną przyszłość przed sobą.

Dobrze grali również: Sosnowski (Rejent), Senowska (Podstolina) i Stępowski, przepyszy w roli Dyndalskiego. Najgorzej było z Papkinem. Zelwerowicz ma duży talent, ale tym razem, według mego zdania, rolę swą pojął zupełnie opacznie. Papkin u Fredry jest to sobie pan, który sam poważnie bierze wszystkie swe fanfaronady, — nietylko że jest pewien, iż mu wierzą inni, ale prawie sam zdaje się wierzyć czasami temu, co mówi. Tchórzostwo, marnota ukazują się w nim *malgré lui*, — pod tym względem nie ma zgoda zamiaru bawić otoczenia swoją osobą. Otóż Zelwerowicz zrobił z Papkina — Hanswurst, może doskonałego Hanswurst, ale zawsze Hanswurst, co nie leżało w intencji autora. Prosto błaznował. Przechwałki jego wyglądały na gadaniny, które się mówi, widząc, że nikt w nie nie wierzy, tylko tak, dla rozweselenia innych sobą (— wyjątek stanowiła wcale dobra scena z Rejentem), objawy podłoty, za otwarte przyznawanie się do tego, czem jest. Nie znaczy to bynajmniej, aby Zelwerowicz w roli swej nie miał chwil szczęśliwych, owszem komizm jego miejscami był doskonały, ale — na ogół postać cała źle była pojęta. — I jeszcze jedno co do Papkina. Jeden ze znawców teatru i sztuki dramatycznej zwrócił mi dzisiaj w rozmowie uwagę na to, że Papkin — lew północy, konfident greckich księżniczek, cudowny gębacz, tchórz i łapownik — jest u Fredry, choć to nie powiedziane wyraźnie, mosekalem. Uwaga zdaje mi się być bardzo słuszną. Czy nie należałoby w przedstawieniach „Zemsty“ więcej się z tem liczyć i cały charakter postaci do tego zastosować?

Na przyszłą sobotę zapowiada dyrekcyja „Matkę“ Przybyszewskiego. — Prawdopodobnie da mi to przedstawienie temat do obszerniejszych uwag — o sztuce samej i o aktorach.

JERZY ŻULAWSKI.

MAŁY FEJLETON.

ALFRED CAPUS.

Przytomność umysłu.

Mały Serguy i Juliusz Debot albo Bobo, jak go przyjaciele potocznie nazywali, byli co się zowie

„wygoleni“ i to od niepamiętnych czasów. Do tego stopnia „niepamiętnych“, iż nie było nikogo, któryby sobie mógł przypomnieć, że ich widział kiedykolwiek przy pieniądzech.

Różnemi chociaż równie niezawodnymi drogami zawitali obaj do portu golizny. Bobo w ciągu kilku lat przegrał i przejadł nie wielki mająteczek, a Serguy nigdy wogóle niczego nie posiadał. Troska o jutro nie pozwoliła im pomyśleć o zajęciu. Rodzin ich nie znano, jednak obydwaj bywali w świecie, żyli wesoło, ubrani zawsze według ostatniej mody. Młodzieńcy ci mieli mniej więcej po czterdzieści lat, reputacyą cieszyli się wcale dobrą, chociaż nie taką znowu, jakiej się wymaga od ludzi wyrokujejących w zwykłych kwestyach honoru. Doskonali humor i niegasnąca nigdy werwa sprowadzały im liczne zaproszenia na obiady i bale, wyrobiły stosunki i powodzenie w świecie. Dzięki przymiotom osobistym wybaczone im ustawiczne „naciągania“, które były dla nich jedynym źródłem dochodu.

„Naciąganie“ kogoś pomimo, że jest operacyą finansową, podobną do pożyczki, różni się jednak od niej w zasadzie. Jeżeli n. p. biorąc od kogoś pieniądze, oznaczamy termin spłaty, zaciągamy pożyczkę; jeżeli zaś zwracamy się mimochodem do przyjaciela, znajomego lub obcego słowami: „Nie mógłby mi pan pożyczyć 50 luidorów?“ albo „dajże mi pan tysiąc franków“ — wtedy jest to „naciąganie“, gdyż niema mowy o dniu zwrotu pożyczki. Pożyczki rozpowszechnione są na całym świecie, wszędzie jedni od drugich pożyczają, ale „naciąganie“ jest specyalnością Paryża. Zaciąganie długu jest często połączone z wielu przykrościami, zostawia nas w pozycji poniżającej, daje niejako przewagę nad nami wierzycielowi. Inaczej rzecz się ma z naciąganiem; wykonane z taktem, tak niby od niechcenia, jest rodzajem atencji dla osoby przez nas upatrzonej.

Bobo i Serguy celowali w tej niebezpiecznej sztuce; uprawiali ją z całą maestryą, na którą się składały wrodzony talent i niepospolita wprawa. Każdy z nich miał swoją odrębną wypróbowaną metodę. Mały Serguy umiał zawsze uchwycić stosowną chwilę do naciągnięcia. Wiedział kto wygrał, kto dostał spadek, studiował przytem fizyonomię przyszłej ofiary; nie męczył długimi frazesami, w trzech słowach wyjaśniał interes, to też odnosił tryumf za tryumfem. Bobo natomiast udawał zupełnie obojętnego na sprawy pieniężne, ale umiał tak jakoś poprowadzić sprawę, że go formalnie zmuszano do przyjęcia pożyczki. W ten sposób Bobo i Serguy prowadzili życie wcale przyjemne, nie wiedzieli to, co pesymizm i melancholia. Bywały nawet czasy, że żyli wcale nieźle, nawet z pewnym zbytkiem. Szczególnie dobrze im się działo w epokach wielkich obrotów na giełdzie, zbierali wtedy obfite pokłosie.

Ale od pewnego czasu nasi znajomi przechodzili fatalny kryzys; interesa nie szły, a oni byli pierwszymi ofiarami zastoju w handlu i przemyśle. Tydzień cały nie zdarzyła się żadna gratka. To też uczęszczali teraz do podrzędnych garkuchni, udając jeden przed drugim, że tylko ciekawość poznania zwyczajów gminy i chęć zmiany były tego powodem.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wszyscy stali klientami bohaterów tej opowieści byli albo poza murami Paryża albo w złych interesach. Blache, jeden z filarów giełdy, mający zawsze co najmniej dziesięć luidorów „na zawołanie“ splukał się w klubie. Dick przegrał majątek na wyścigach. Podobne nieszczęścia przytrafiły się najpewniejszym ich znajomym. Biedacy nigdy może nie byli w takich opałach.

Nareszcie Bobo, przechodząc swoim zwyczajem dla rekonesansu liczne komnaty klubu, dowiedział się, że młodziutki Boisgenet, stawiający pierwsze kroki w krainie hazardu, miał szaloną „pasę“ z czternastu i że „wygolił“ swoich partnerów na jakie sto tysięcy.

Bobo wrócił natychmiast do domu, położył się spać pełen dobrej myśli, poleciwszy przedtem stróżowi, aby go obudził o 10 rano. O wpół do 11 był już u Boisgeneta.

— Pana niema. w domu — oznajmił mu służący.

Bobo zamruczał coś pod nosem i chciał wyjść.

— Ale wróci przed południem, bo ma gości na śniadaniu.

— No to poczekam na pana w gabinecie.

I rozsiadł się wygodnie w fotelu, przeglądając gazetę. Nie zdążył jednak przeczytać kilkunastu wierszy, kiedy służący otworzył drzwi i wpuścił nowego gościa... był to Serguy elegancki, wyświeżony, wpadł lekko, jak motylek. Przyjaciele podali sobie ręce, nie mogli się jednak powstrzymać od lekkiego zmarszczenia brwi.

— Jak się pan ma?

— Dziękuję nie źle, a pan?

— Co się stało żeśmy pana wczoraj nie widzieli w klubie? — spytał Bobo.

— Owszem, byłem, ale późno; mówiono mi, że tylko co pan wyszedł.

— A...

Milczenie zapanowało po tych słowach.

Bobo i Serguy znali się zbyt dobrze, aby jeden miał jakieś wątpliwości o powodach wizyty drugiego; byli jednak zbyt dobrze wychowani, żeby pozwalać sobie na żarty. Na ustępstwo nie zanosilo się z niczyjej strony, postanowienie naciągnięcia Boisgeneta mieli obydwaj niezłomne.

Zaczęli rozmawiać o rzeczach obojętnych, upłynęło tak przeszło pół godziny, a gospodarz nie nadchodził.

Naraz twarz Boba rozjaśniła się. Zawołał na służącego:

— Czy tylko na pewne pan przyjdzie?

— Tylko co nie widać.

— Dobrze.

Służący wyszedł. Bobo zwrócił się do towarzysza:

— Niech pan sobie wyobrazi kochany panie...

Chciałem panu coś powiedzieć... ale nie, nie powiem, zresztą mogę powiedzieć, znamy się przecież oddawna. Pan dobrze zna Boisgeneta prawdą? Jaki miły chłopak! Otóż miesiąc temu poeciwy Boisgenet pożyczył mi sto luidorów... z serdecznością, z łaskawością wprost niepraktykowaną... To też jakim dzisiaj dostał z domu pieniądze z prawdziwą przyjemnością pomyślałem sobie o chwili jak mu je będę oddawał. Co prawda każe mi długo czekać na siebie, ale wolę to, jak odkładać do jutra; mógłbym jeszcze przegrać je przez ten czas w klubie... Co za miły chłopak ten Boisgenet?

— Nadzwyczaj miły, odpowiedział Serguy a ponieważ oczekiwanie znużyło go, stracił na chwilę przejrystość umysłu i pomyślał z całą naiwnością: „doskonale się składa, jak mu odda, tem łatwiej będzie pożyczyć, teraz wyjdę, a wrócę po śniadaniu“. Wstał i pożegnał się tłumacząc się brakiem czasu, Bobo go nie zatrzymywał. Zanim Serguy wrócił Bobo dzięki swojej przytomności miał już sto luidorów w kieszeni.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 23 września.

Jutro:

- 24 września. Środa, Gerarda b. — Fteodory.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 56, zachód o godz. 5 minut 47.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— **Koniec lata.** Dnia 24 września o godz. 2 po północy słońce wstępuje w znak Wagi, przechodząc jednocześnie z półkuli północnej nieba na południową. Chwila przejścia słońca przez równik w punkcie równonocy jesiennej jest początkiem jesieni astronomicznej dla północnej półkuli ziemi. W pierwszym dniu jesieni na całej ziemi dzień i noc trwają po 12 godzin. Od tego dnia począwszy, noc na półkuli północnej staje się dłuższą od dnia i różnica ta wzrasta aż do stanowiska zimowego, t. j. pierwszego dnia zimy, poczem dzień znowu zaczyna wzrastać.

— **P. Roman Zawiliński**, prof. jednego z gimnazyj krakowskich, o którego mianowaniu dyrektorem gimnazjum w Tarnowie doniosły telegramy (urodzony w r. 1855), znany jest z badań w zakresie ludoznawstwa i filologii słowiańskiej, a prace jego, jak „Gwara Brzezińska“, „O stosunku pokrewieństwa języków aryoeuropejskich“, „Wskazówki do zbierania właściwości ludowych“ i wiele innych, zjednały mu zasłużone uznanie świata naukowego.

— **Z „Sokoła“.** W niedzielę dnia 28 b. m. urządzi „Sokół“ lwowski o godz. 7 wieczór wieczornicę dla uczczenia delegatów, przybyłych mających na zjazd. Wpisuje przyjmując biuro Towarzystwa, uczestnicy mają przybyć w mundurach. Czołem! Z wydziału polskiego Tow. gimn. „Sokół“.

— **Posiedzenie Tow. filologicznego** odbędzie się w piątek dnia 26 września b. r. o godz. 6 w sali instytutu archeologicznego na wszechuicy. Porządek dzienny: Odczyt prof. dr. Wiktora Hahnna p. t. 1) „Nowo odnalezione wiersze Safony“. 2) Muzeum pergamenńskie w Berlinie“.

— **Mianowania.** W rubryce mianowań sądowych, ogłoszonych przed kilku dniami, opuszczono nazwisko p. Włodzimierza Grabowieńskiego, sekretarza sądowego ze Lwowa, który mianowany został radcą sądowym i naczelnikiem sądu w Mikulińcach.

— **Legaty kardynała ks. Sembratowicza.** Z legatów, pozostawionych przez ks. Sembratowicza, egzekutorowie testamentu przeznaczili dla burs: w Tarnopolu 8.000 k., w Stryju 5.000 k., w Brzeżanach 4.000 k., w Brodach 2.000 k., dla ruskiego Tow. pedagogicznego we Lwowie na rzecz bursy im kardynała Sembratowicza 12.000 k., dla Tow. „Ruslan“ 3.000 k., dla Tow. „Szkoła pomoc“ 2.000 k., dla bursy rzemieślniczej we Lwowie 2.000 k., dla bursy djaków we Lwowie 1.000 k., dla instytutu św. Mikołaja 1.000 k., dla Tow. „Ruska Ochronka“ 1.000 k., dla bursy w Rohatynie 300 k., w Chodorowie 500 k., w Kaluszu 500 k. Komunikat o uchwale tej egzekutorów ogłasza w pismach ruskich adwokat dr. Fedak.

— **Strzelanie o puchar srebrny**, premii Towarzystwa zbliża się ku końcowi i potrwa jeszcze trzy dni ostatnie w tygodniu. Dotąd najlepszy strzelec, uważany już za zdobywcę nagrody, p. Krumholz, ma silnego konkurenta w p. Góralskim, który także zrobił tak zwanego „gwoźdźca“, liczącego się za 20 punktów czarnych. Pan G. ma jeszcze oddać sześć strzałów, a musi w nich zrobić najmniej 5 punktów, by pobił p. Krumholza.

— **Omyłka.** W artykule „Mianowania i przeniesienia w sądownictwie“ zamiast Bernarda Stanira powinno być Bernarda Maryi Spaniera.

— **Kraj. Dyrekcyja skarbu** wydała obwieszczenie o przedkładaniu władzom podatkowym wykazów dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego na r. 1903. W myśl §§. 200 i 201 ustawy z dnia 25 października 1896 Dz. p. p. Nr. 220 o bezpośrednich podatkach osobistych, przedkładać mają corocznie wymienione niżej osoby dla użytku przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego następujące wykazy: 1) właściciele domów zamieszkałych, względnie tychże zastępcy, wykaz wszystkich mieszkańców domu; 2) osoby wypuszczające mieszkanie w podnajem — wykaz podnajemców; 3) głowy rodzin — wykaz wszystkich tych osób należących do ich gospodarstwa domowego, które posiadają własny dochód; 4) służbodawcy — wykaz osób pobierających płace służbowe, o ile te płace co do jednej osoby kwotę 1.200 k. rocznie przenoszą. Dyrekcyja wzywa się wszystkie wymienione osoby do przedłożenia wyszczególnionych wyżej wykazów w celu wymiaru podatku osobisto-dochodowego na r. 1903 i wyznacza się w tym celu termin do 15 listopada b. r.

— **Przyjemności opodatkowanych we Lwowie.** Otrzymujemy takie pismo z datą 19 b. m.: Szanowna Redakcyo! Fakt, jaki miał miejsce wczoraj o g. 12 w południe w pomieszkaniu i realności mojej przy ulicy św. Marka l. 16, opowiadam już choćby dlatego, że w razie rozpatrzenia i podania go do publicznej wiadomości, ostrzeże szanowna Redakcyja innych opodatkowanych przed podobnem postępowaniem władz podatkowych. Za opis faktu i jego prawdziwości biorę całą odpowiedzialność na siebie, a nawet po odbytych audyencyach u pp. Sonnenwelda, nadradcy Adm. pod. i radcy Prochaski, naczelnika biura egzekucyjnego, zdaje mi się, będę musiał prawdziwość faktu udowodnić w sądzie dwiema sługami, naoczniymi świadkami przeprowadzonej egzekucyi. Rzecz sama miała się następująco: Jako likwidator Banku krajowego, a zarazem właściciel realności, płacę rocznie osobisto-dochodowego podatku 54 k., z czego Bank krajowy płaci i już zapłacił za rok 1900 i 1901 po 44 k., mnie zaś pozostała do zapłaty reszta za owe 2 lata po 10 k., t. j. łącznie 20 k. Otóż o te 20 k. zpu. zjawił się wczoraj o g. 12 podczas chwilowej mojej nieobecności w domu (jestem bowiem obecnie na urlopie i przebywam stale we Lwowie) egzekutor podatkowy Grabowski, a zapytany przez żonę moją w kuchni, czego sobie życzy, odpowiedział: „Przyszedłem w sprawie zapłaty osobisto-dochodowego podatku“ — zaś na dalsze pytanie żony, czy ma co podpisać, odpowiedział, że przyszedł przeprowadzić egzekucję i zagrabić rzeczy i żądał wpuszczenia do pokoju. Ponieważ ze względu na najścia najrozmaitszych podejrzanych indywiduów zakazałem raz na zawsze kogokolwiek wpuszczać do pokoju (z innych bowiem względów — przynajmniej się szczerze — nie miałbym do tego powodu), przeto żona moja nie wiedząc i nie rozumiejąc o co chodzi, nie pozwoliła mu wejść do dalszych pokoi, a dowiedziawszy się następnie, że chodzi o tak nieznaczną kwotę, prosiła, ażeby się wstrzymał albo przyszedł później, upewnając go, iż za godzinę będę w domu na obiedzie i załatwię tę sprawę. Nie pomogły żadne przedstawienia i prośby — pan egzekutor widocznie obrażony, że go nie wpuszczono do pokoju, gdyż na pokrycie rzeczonych należności ofiarowywała żona moja wszystkie naczynia kuchenne i sprzęty w dość obszernej kuchni się znajdujące, których wartość grubo większą wykaże przed sądem — zagroziwszy agentem policyjnym i sądem o przeszkadzanie w urzędowaniu — odszedł. Po dokładnem zbadaniu przeze mnie sprawy zaręczam szanownej Redakcyi, że taktownem, lecz stanowczem postępowaniem w niczem żona moja owemu egzekutorowi nie uchybiła, owszem w delikatny sposób zwracała mu uwagę, iż przekracza granicę swego urzędowania, domagając się natarczywie wpuszczenia do pokoi, skoro w kuchni dosyć ma rzeczy do zafantowania, oraz, że pismo, które miał przy sobie, wystosowane jest do Mieczysława Kowalskiego, a nie do Emilii Kowalskiej. Wszelkie jednak przedstawienia nie pomagały. Po chwili (może w 20 minut później) zjawił się znowu ten sam egzekutor z policyjantem Nr. 77, wziętym zapewne z ulicy albo z pobliskiej strażnicy i stał znowu w kuchni. Przestraszona żona uciekła wówczas do pokoju, zamykając drzwi za sobą na klucz. Przestraszona służka i dzieci nie wiedziały co począć, dzieci w płacz, a służka, myśląc, iż dygnitarz ten przyszedł panią aresztować, zaczęły prosić, ażeby dał spokój... że pan zaraz przyjdzie... że pan ma pieniądze i t. p. Proszę sobie wyobrazić, co się w całym domu działo, a wynik tego całego zajścia był ten, iż żona się rozchorowała tak, iż wskutek bicia serca długo jeszcze po moim powrocie do siebie przyjść nie mogła, tak dalece, iż zdecydowany już byłam prosić lekarza. Wracając jednak do rzeczy, ten egzekutor opieczetował 6 miedzianych rondli i 2 mosiężne samowary, oraz szafkę nocną wobec żołnierza policyjnego, który stał w progu kuchni, zagroził sądem z uwagą, że ta sprawa dużo kosztować będzie — i odszedł, dokonawszy w ten sposób swego urzędowania. Że fakt powyższy sam żołnierz policyjny uważał za daleko idący, najlepszy dowód w tem, że zwracając się do egzekutora, kiedy ten kazał sługom zdejmować rondle, powiedział: Niech pan da spokój... na co to... po co to wszystko... Podając całą tę sprawę pod światłą uwagę szanownej Redakcyi i zaręczając za prawdziwość faktu swem nazwiskiem, a zarazem donosząc, iż równocześnie dziś zapłaciłem ową należność, upraszam o podanie tej „próbki fiskalizmu“ do

publicznej wiadomości, zwłaszcza, iż jak się dziś w Adm. pod. dowiedziałem, ten sam Grabowski taką samą historję miał urządzić żonie jednego z urzędników dyrekcyi skarbu, o czem nie wiedział. W końcu nadmieniam, iż podczas mojej audyencyi u podanych wyżej panów po wywodach moich, iż przyszedłem upomnieć się tylko o sposób przeprowadzonej egzekucyi, a zarazem żądałem pouczenia odnośnych organów, jak się z ludźmi inteligentnymi obchodzić mają i aby ich pouczone, jak w podobnych wypadkach postępować winni, p. Sonnenweld, broniąc Grabowskiego, odesłał mnie do p. Prochaski, a ten oświadczył mi, iż całą sprawę „urzędownie“ traktować musi i odda ją do rozstrzygnięcia sądowni. Na to odpowiedziałem, że ja ją nie sądownie, lecz ze stanowiska wolnego w państwie konstytucyjnem żyjącego obywatela będę traktował, a nie zawaham się także, jeżeli do tego przyjdzie i w sądzie przytoczonymi dwoma świadkami udowodnić prawdziwość i przytoczonego zajścia. Z głębokim szacunkiem *Mieczysław Kowalski*, likwidator hipoteczny Banku krajowego i właściciel realności.

I powiedziałyby ktoś, że my mieszkamy w Europie i w konstytucyjnej Austrii, kiedy jeden egzekutor podatkowy może tyle narobić ludziom przykrości!...

— **Mianowanie.** Ministerstwo wyznań i oświaty mianowało p. Adama Włodzimierza Baczynskiego, lekarza weterynaryjnego asystentem przy katedrze fizjologii i farmakologii w Akademii weterynaryi we Lwowie.

— **Wyekwipował się na zimę.** Kupcowi z ul. Teatralnej, p. Gedaliemu Störerowi, skradziono ze sklepu nowy ciepły płaszcz zimowy, zwany „Ulster“. Agent policyi Weinstock idąc przez pl. Benedyktński, ujrzał notowanego złodzieja Jana Martusa, odzianego w płaszcz nowy podobny do skradzionego i nie namyślając się wiele zabrał go do policyi, gdzie wezwany kupiec poznał swój płaszcz, który złodziej tylko trochę skrócił i wypruł z kołnierza firmę. Aresztowany rzeźmieszek tłumaczył się, że grał z jakimś nieznany sobie bliżej człowiekiem w karty, wygrał 10 kor. i za te pieniądze płaszcz od niego kupił. Mimo tak jasnego tłumaczenia się oddano go do aresztów.

Kronika policyjna. W ulicy Bernsteina pod l. 15. otworzono dobranym kluczem mieszkanie p. Racheli Schwabenfeld i skradziono znaczną ilość bielizny, pięć par bucików, czarne palto i mantylkę. — Niebawem awanturę wywołał wczoraj na placu św. Ducha eskortowany za natrętne żebranie Marcin Niczyja. Rzucił się z łaską na policyjanta, pocałował go w buzię, podał na nim mundur, czem wywołał takie zbiegowisko, że porucznik pełniący służbę na głównym odwachu, musiał wysłać na pomoc policyjantowi kilku żołnierzy. — Poszukiwanego przez sąd karny Jana Pazowskiego aresztował wczoraj agent policyi Pacana i oddał do aresztów śledczych. — Na Walech Gubernatorskich skradziono jednemu z uczni bawiących się tam podczas pauzy płaszczyk mundurowy, który położył na ławce.

Znaleziono. W ulicy Mochnackiego znalazł wczoraj p. Jędrzej Mielnik pocztową książkę oszczędności na 22 kor., wystawioną na imię Adama Rogawskiego.

Książeczkę wkładkową i wypowiedzenia, o znalezieniu której ogłaszaliśmy w sobotnim popołudniowym numerze, przestaliśmy dyrekcyi policyi, gdyż zgłaszało się dwóch znalazców, z których każdy uważał się za uprawnionego do pobrania ewentualnej nagrody.

Zgubiono. P. Franciszka Malczymczuk zgubił na placu Krakowskim atlasową ręcznie malowaną torebkę, zawierającą czarny pugilares z kwotą 6 kor.

□ **Cieszyn.** (*Gimnazjum polskie.*) W telegramach porannego numeru podaliśmy liczbę uczniów gimnazjum polskiego w Cieszynie. Tu podajemy jeszcze, wedle *Przeglądu politycznego*, wydawanego w Nawsiu przez ks. Fr. Michejdę, że z ogólnej liczby uczniów 270 jest 204 katolików, 64 ewangelików i 2 żydów. W klasie I. jest 36 katolików, 17 ewangelików. Gimnazjum zyskało w r. b. czterech nowych nauczycieli w osobach pp. Galicza (dla języka niemieckiego), Kłodzińskiego (dla historii), Lambora (dla matematyki i fizyki) i Brableca (dla filologii starożytnej).

□ **Cieszyn.** (*Ze zboru ewangelickiego.*) W gminie ewangelickiej cieszyńskiej jest do zajęcia stanowisko wikaryusza superintendencjalnego, co jest zależne od woli członków gminy, gdyż w kościele ewangelickim obsadzanie wszelkich stanowisk duchownych odbywa się drogą wyborów. Ponieważ gmina ewangelicka cieszyńska jest polską, przeto należałoby się spodziewać, że stanowisko wspomniane zajmie Polak. Tymczasem Niemcy z superintendentem, znanym polakożercą Haasem na czele nie chcą dopuścić do wyboru Polaka, dwaj zaś inni pastory gminy cieszyńskiej, których wpływ mógłby w danym wypadku zaważyć na szali, są pod względem narodowym nader wątpliwi.

□ **Emigracya ze Śląska.** Nawsiński *Przyjaciel ludu*, organ wyznaniowy ewangelików polskich donosi: „W sprawie wynoszenia się do Ameryki wystosował seniorat śląski pismo do ewangelickiego urzędu parafialnego w Cieszynie. Seniorat zaznacza w piśmie tem, iż doszło do jego wiadomości, że w nowym zbiorze trzynieckim od dłuższego czasu powstał ruch emigracyjny i że istotnie w ostatnim czasie kilka familli ewangelickich wyniosło się do Ameryki. Seniorat poleca urzędowi parafialnemu, aby śledził pilnie przyczyny tego ze stanowiska miłości do kraju ojczystego pożałowania godnego objawu — dochodził, czy zewnątrz nie wywierano na wychodzących niedozwolonych wpływów i zdał senioratowi bezwzględnie sprawozdanie ze swych spostrzeżeń. Równocześnie przypomina seniorat znane rozporządzenie rządowe, ostrzegające przed niepowołanymi agentami i wzywa urząd parafialny cieszyński, aby zwrócił uwagę ludności ewangelickiej na duchowe i materialne niebezpieczeń-

stwa wynoszenia się do Ameryki. Należy z zadowoleniem powitać ten reskrypt senioratu, gdyż wychodźstwo zainicjowane wśród naszego ludu ewangelickiego jest istotnie nieracjonalnem i szkodliwem. Wychodźstwo takie byłoby rozumnem i wskazanem tylko wtenczas, gdyby 1) warunki gospodarcze i osiedlenia się w nowej ojezynie były dokładnie znane i zagwarantowane, 2) nasz kraj był tak przeludniony, żeby tu nie było dla naszej ludności ni miejsca ni zarobku. Tymczasem tak nie jest. Ludzie wychodzą na nieznany los, na chybił trafił, do tego bez środków. W ostatnim tygodniu dopiero wyszło z okolicy Trzyńca 8 ludzi, którzy pożyczali pieniądze na drogę. Śląsk ze swoim przemysłem też ma dostateczny zarobek. Idzie raz gorzej, raz lepiej, ale bądź co bądź do nas przychodzi rokrocznie i osiedla się tutaj kilka tysięcy pozakrajowej ludności. Dlaczegożby tutaj dla naszych nie miało być miejsca? Pieczone gołąbki nigdzie nie lecą do gąbki. Nadto atoli dla nas ewangelików wychodźstwo ewangelickiej ludności z kraju w większych rozmiarach zawiera w sobie poważne niebezpieczeństwo. Przez przybywanie do nas ludności z innych krajów rośnie tylko ludność katolicka i nasz procentowy stosunek do ludności katolickiej staje się sam przez się z każdym rokiem gorszy. Jeżeliby nadto ludność ewangelicka w większych rozmiarach opuszczała kraj, to nasze stanowisko w kraju poważnieby na tem ucierpiało. Ludność nasza ewangelicka powinna przedewszystkiem w kraju szukać zarobku i wyżywienia, a dopiero w razie koniecznej potrzeby kraj opuszczać.“

□ **Tarnów** (*Iks.*) (*Małe seminaryum.*) Tutejszy biskup ks. dr. Walega otworzył zeszłego roku w pałacu swoim małe seminaryum chłopców. W roku zeszłym było tam elewów 9 — obecnie jest ich 15, wszyscy z wyższego gimnazyum. Małe seminaryum ma dostarczyć kandydatów do seminaryum duchownego. Zakład utrzymuje ks. biskup z własnych funduszów, kler dyocezyi w kilku darach złożył na te cele kilka tysięcy koron. Wydana w kurendzie dyocecznej odezwa ma zachęcić do dalszych składek kleru na ten cel.

□ **Tarnów** (*Iks.*) (*Z wystawy sądowniczej.*) Przygotowania do wystawy są w pełnym toku. Rada miejska uchwaliła na ten cel kwotę 150 koron (!) (czy nie za dużo? — przyp. koresp.) Ministerstwo rolnictwa nadesłało 10 medali dla wystawców, a krakowskie Towarzystwo rolnicze 4 medali.

□ **Tarnów.** (*Iks.*) (*Małoletni złodziej.* — *Piechur Deutsch.*) Onegdaj ujęto tu małego, bo zaledwie kilkanaście lat liczącego Josia Leiba Cukiesza *recte* Landaua, syna kupca z Nowego Sącza, który dopuścił się kilku kradzieży w Szczawnicy na rzecz swych pracodawców, u których przebywał jako subiekt i kelner. Trybunał karny w Nowym Sączu, dokąd „wielce obiecujący młody przemysłowiec“ został odestawiony — skazał go na 6 tygodni więzienia, obostrzonego postem w każdym tygodniu. — Piechur Deutsch był tu w piątek popołudniu o godz. 3. Po krótkim odpoczynku wyruszył już w sobotę o godz. 10 rano na Bochnię do Krakowa.

□ **Z obawy przed szkołą polską.** *Gwiazdka cieszyńska* donosi: Przed niedawnym czasem wezwwała gmina cieszyńska małych majstrów i lokatorów, żeby zapłacili opłatę szkolną za swoje dzieci. Ci się temu sprzeciwiali i mówili, że jeżeli im tego nie darują, dzieci wyślą do polskiej szkoły. Niemcy tutejsi ze strachu kazali im iść do domu i czesne im darowali i znowu im z dziećmi kazali przyjść napowrót do niemieckich szkół.

□ **Morawska Ostrawa.** (*Otwarcie ludowej szkoły polskiej.*) Uroczystość otwarcia polskiej szkoły ludowej w M. Ostrawie odbyła się w niedzielę 21 bm. Na uroczystość przybyła garstka gości z Cieszyna (nauczyciel szkoły polskiej p. Falkiewicz i nauczycielka Majówna), z Białej (kierownik szkoły polskiej p. Müldner), z Nowego Sącza (p. Majer) i z Krakowa, skąd przybyli prezes zarządu głównego T. S. L. dr. Ernest Bandrowski i redaktor *Nowej Reformy* p. Michał Konopiński. Poświęcenia sal szkolnych dokonał ks. Anioł, kapucyn z Krakowa, poczem nastąpił szereg przemówień. Mówił najpierw ks. Anioł, potem prezes ostrawskiego koła T. S. L., macierzy nowego zakładu, dr. Wacław Seidl, prezes zarządu głównego dr. Bandrowski, wreszcie kierownik nowej szkoły p. Tadeusz Golaszewski i redaktor Konopiński. Na zakończenie uroczystości dr. Bandrowski rozdał dzieciom książeczkę pt. „Hold ziemi wielkopolskiej dla Maryi Konopnickiej“ pióra p. Omańkowskiej, podnosząc, że nowa szkoła nosić będzie imię poetki, której 25-letni jubileusz w r. b. obchodzimy. Liczne telegramy nadesłane z różnych stron Polski odczytano podczas przyjęcia w domu pp. Seidlów, między innymi telegram Konopnickiej z Hłoboki w Czechach, opiewający: „Myślą i duchem jestem z Wami, przejęta gorąco pożądaniami rozkwitu polskiej szkoły w Ostrawie, tego tak ważnego postęunku narodowego na kresach, dumna i wdzięczna, żęście go z mojem imieniem zwiążać raczyli.“ O g. 7 wieczorem odbył się wieczór na cześć Konopnickiej w sali Domu polskiego.

□ **Pożary na Śląsku.** *Gwiazdka cieszyńska* pisze: „Pożal się Boże, pożary w węglarskiej okolicy nie ustają, owszem groźnie się rozszerzają; nie przejdzie dzień, na którymby się nie naliczyło kilka pożarów. Dworskie stodoły pełne zboża znikają jedna za drugą, mury opalone sterzą. Lud nasz tak wylekany i przestraszony, że wszędzie czuje swęd spalanej słomy, w każdym płomyku widzi pożar się wzniecający, a w każdej chmurze dymy pożarów. Najróżniejsze wieści i baśnie krążą pomiędzy ludem z ust do ust, a na-

sza żandarmerya i nasze stráže bezsilne. Zdaje się, że cała banda anarchistów chce w dym i porzynie obrócić gospodarstwa. Jakies postacie przeciągają naszą okolicę, wszyscy ich widzą i nie widzą, jakies listy podrzucają, każdy je chce czytać i widzieć, a nie można ich odnaleźć. Prawdopodobnie podpalacze przeciągają tą okolicą, co chwila się przebijają, by ich nie poznać, mają z sobą sznury palne czyli louty, które dopiero po chwili zapalają, kiedy już podpalacz godzinę uszedł drogi. Powiadają, że i skrzyneczki wkładają do stodoł i szop, a te dopiero po pewnym czasie wybuchają. Trzeba sądów doraźnych na podpalaczy i trzeba obław na nich, by położyć kres ich straszemu rzemiosłu.

□ **Podwyższenie cen jazdy na kolei koszycko-bogumiskiej** ma niebawem nastąpić. Zarząd kolei dąży do tego, aby ceny zrównane zostały z przyszłymi taryfami kolei Północnej. Dotychczas kolej koszycko-bogumińska miała prawie te same taryfy, co koleje państwowe. Odtąd wszystkie koleje na Śląsku będą znacznie droższe, bo oprócz podwyższenia cen jazdy płacić będziemy osobny podatek od biletów kolejowych. Kolej koszycko-bogumińska jest własnością Tow. akcyjnego, rezydującego w Budapeszcie. To też urzędników ma przeważnie Węgrów, a miejscowej ludności polskiej na Śląsku nie daje chleba.

□ **Zaleszczyki.** (Konferencja okręgowa.) W dniu 20 bm. odbyła się w Zaleszczykach częściowa konferencja okręgowa w obecności pp. nauczycieli i nauczycielek, przy współudziale ks. katechetów i grona nauczycieli Seminarium nauczycielskiego. Po odprawieniu nabożeństw w świątyniach obu obrządków zgromadzili się członkowie konferencji w sali szkoły żeńskiej. Obradom przewodniczył inspektor szkolny okręgowy p. Stanisław Juzwa; na zastępcę swego powołał p. K. Reitera, kierownika 6-kl. szkoły męskiej, a na sekretarzy konferencji pp. Nykolaka, Zaklikę, Wojnarowską i Krochmaluka. Przedmiotem obrad tegorocznej konferencji był następujący temat: 1) W jaki sposób zachęcić rodziców do regularnego posyłania dzieci do szkoły. Odczytano elaborat opracowany przez grono nauczycieli szkoły 6-kl. męskiej. 2) W jaki sposób najskuteczniej udzielać nauki gospodarstwa przy nauce dopełniającej w szkole wiejskiej, z uwzględnieniem zastosowania praktycznego. Odczytano elaborat p. Nykolaka. 3) Ułożyć szczegółowy rozkład nauki robót ręcznych kobiecych w szkołach wiejskich. Elaborat p. Siudakówny został uznany przez Wydział konferencyjny za najlepszy. Nad każdym wypracowaniem toczyła się żywa dyskusja, w której wielu członków głos zabierało, co dowodzi, że nauczycielstwo okręgu sprawami szkół i wychowania należycie się interesuje. Z porządku dziennego przyjęła konferencja do wiadomości sprawozdanie komisji bibliotecznej odczytane przez p. Tarasa. Po pouczeniu przez przewodniczącego co do sporządzania tabel personalnych i prowadzenia aktów szkolnych i zachęceniu nauczycielstwa do wytrwałej pracy, przewodniczący zamknął konferencję. P. Reiter podziękował przewodniczącemu imieniem zgromadzenia za trudy, prosząc o szczerą opiekę nad szkołami i nauczycielstwem. Z konferencją była połączona wystawa rzeczy szkolnych i robót ręcznych. Zwracali tu na siebie uwagę głównie roboty wynik sumiennej i gorliwej pracy nauczycielki p. Sekowskiej, która pojmując należycie doniosłe znaczenie pedagogiczne i cel tej nauki, prowadzi ją pod każdym względem wzorowo.

□ **Sanok.** (Odsłonięcie pomnika Kościuski.) W niedzielę d. 28 b. m. odbędzie się w Sanoku na placu św. Jana uroczyste odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuski. Z tej okazji odbyły się w trzech przedmiejskich czytelnich ludowych 21 b. m. wykłady popularne o życiu Bohatera narodowego, urządzone staraniem tutejszego Koła pań Tow. szkoły ludowej na prośbę komitetu. Prelegentami byli pp. prof. Basiński, Borzemski i Pytel. Na czele komitetu stoją pp. dr. Karol Zaleski i Feliks Giela. Program obchodu jest następujący: 1. Pobudka o godzinie 6 rano. 2. O godzinie 9 zebranie delegacji i gości zaproszonych w gmachu „Sokoła” przy ul. Mickiewicza. 3. Stąd wspólny pochód do kościoła parafialnego na mszę św. z kazaniem. 4. Pochód z kościoła w tym samym porządku pod pomnik. 5. W południe odsłonięcie pomnika: a) kantata; b) przemówienie przewodniczącego komitetu; c) poświęcenie odsłoniętego pomnika; d) złożenie wieńców przez delegacje; e) przemówienie przedstawicieli ludu; f) przemówienie przedstawiciela szkolstwa polskiego; g) przemówienie przedstawiciela gminy miasta Sanoka; h) defilada przed pomnikiem. 6. Po defiladzie przyjęcie delegacji i zaproszonych gości w sali „Sokoła”. 7. Uroczysty wieczór w sali „Sokoła”, o godz. pół do 8.

□ **Delatyn.** (Wybory.) Odbyły się w naszym mieście wybory wiceburmistrza i trzech asesorów. Wybory wypadły dla gminy bardzo korzystnie, gdyż wyszli zwycięzko sami ludzie inteligentni. Wiceburmistrzem i pierwszym asesorem został adw. dr. Andermann, adw. dr. Berstein drugim, a p. Piotr Marzewski trzecim asesorem. Spodziewać się należy, że nowa ta zwierzchność gminy nie zawiedzie nas w nadziejach, które w niej pokładamy i postara się o estetyczne podniesienie miasta, przede wszystkim zaś o skrapianie ulicy (jedną mamy tylko) i o wywożenie błota na wiośnię i w jesieni z miasta, inaczej albo nas pył uliczny udusi, albo się potopimy w błocie, która to ostatnia katastrofa, grozi nam już za kilka tygodni.

□ **Bochnia.** (Wybory.) W dniach 16, 17 i 18 b. m. odbyły się w Bochni wybory do reprezentacji izraelickiej gminy wyznaniowej. Do walki wyborczej,

która była bardzo zacięta — stanęły dwa stronnictwa na czele których stoją z jednej strony dotychczasowy prezes kahal p. Psachie Schanzer właściciel realności, a z drugiej p. Samuel Klausner, właściciel browarów w Bochni. Zwycięstwo odniosło stronnictwo p. Schanzera w III. i II. kole wyborczym w których wybranymi zostali radnymi oprócz p. Schanzera jego zwolennicy pp. Aron Nebenzahl, Eisig Schäftler, Majer Einhorn, Sender Blumeufucht, Menasche Vorschirum z Bochni, Feiwesch Lindenberger z Damienic i Maurycy Samuel z Niepołomic, miejscowości należącej do związku gminowego w Bochni. Natomiast w I. kole wyborczym utrzymało się stronnictwo przeciwne p. Samuela Klausnera, gdyż wyszli z urny małą tylko większością głosów, jako radni wybrani — p. Samuel Klausner, Süsskind Feniger, Moses Laub i Aron Holländer z Bochni. Dla ogółu — wynik wyborów uważać należy za pomyślny, bo jakkolwiek dotychczasowej gospodarce kahalnej p. Schanzera żadnych nie można czynić zarzutów — to wszelako gospodarka ta w bocheńskim kahalie obecnie przy ścisłej kontroli ze strony choć kilku zwolenników z obozu przeciwnego na jeszcze lepsze sprowadzoną będzie tory.

□ **Ze Skąlatu** otrzymujemy długi list przygodnego korespondenta, który chwilowo bawiąc w tem mieście, nie mógł się nachwalić urządzeń tego miasteczka, gospodarki w dobrach skałackich, utrzymania kościoła parafialnego itp. Podając w ten sposób treść listu, zaznaczamy, że nie możemy go drukować w całości, ma on bowiem za wiele treści zbyt osobistej i za wiele cech panegiryku.

□ **Jubileusz 40-letniej pracy zawodowej** obchodził w Warszawie lekarz, prof. dr. Ignacy Baranowski. Baranowski ogłosił szereg prac w pismach fachowych, jak: „Uwagi nad urządzeniem służby zdrowia w Królestwie Polskim” (Pamiętnik Tow. lekarskiego warszawskiego 1862), „Kazuistyczne spostrzeżenia o powiklanej wadzie serca”, „Wypadki gorączek bagiennych”, „Rak żołądka” i inne. Bierze czynny udział w życiu politycznym, jako jeden z najbardziej zaawansowanych przedstawicieli stronnictwa ugodowego.

□ **Wystawę gier i zabawek** otworzono w Warszawie d. 21 b. m. Wystawa ma na celu przedstawienie produkcji krajowej na tem polu. Jest na niej dział etnograficzny, reprezentowany przez kilkadziesiąt lalek w kostiumy włościańskie z różnych stron Polski przystrojonych. Dalej idzie dział pedagogiczny, obejmujący gry i zabawy pouczające, gry sportowe, przyrządy do szermierki i t. p. Szkoda, że niema tam naszych pięknych zabawek jaworowskich, podobalyby się one na pewno i znalazły może rynek zbytu w Warszawie.

□ **Wystawę kucharsko-spożywczą** otworzono w Warszawie w ubiegły piątek 19 b. m. Obejmuje przedmioty w zakresie kunsztu kucharskiego wchodzące, jak różne potrawy, wędliny, marynaty, napoje, konfitury i t. d. i działy naczyń kuchennych, wzorowe piece i t. p. Dla smakoszów — pole badań niezwykle poużne; wystawa osiągnąć może rezultaty ogólniejsze, gdyż nasze wyroby kulinarne zainteresują niewątpliwie nawet odbiorców zagranicznych. Zaraz nazajutrz po otwarciu zwiedzająca publiczność dała dowody swego uznania dla wystawionych okazów. Choć zwiedzających było tylko 750 osób, zjedzono wszystkie potrawy obliczone na 1200 osób...

□ **Polacy w Ameryce.** *Dziennik Chicagoski* przytacza artykuły pism górnośląskich, które występują przeciw nadawaniu dzieciom polskim imion niemieckich, i dodaje do nich taką uwagę: „Że nasi rodacy na Górnym Śląsku pod tym względem coraz bardziej mądrzej, wiemy oddawna. Ale wiemy także, że wiele ich dzieci, przybywszy do Ameryki, następnie głupiej. Dowodem na to są licznie figurujące np. w „zezwoleńiach na śluby” przed nazwiskami czysto polskimi takie imiona, jak: Lizzie, Stanley, Lucy, Walter, James, Barney, Mamie i t. p.” — Z początkiem miesiąca września rozpoczęła się w mieście Omaha w stanie Nebraska budowa nowego polskiego kościoła, pod wezwaniem św. Franciszka a Paulo. Kościół przedstawiać się będzie tak: Budynek z drzewa o ceglanym fundamencie i o dwóch piętrach. Dolne piętro będzie służyć za mieszkanie dla księdza, składające się z kilku pokoi. Górne piętro będzie kościołem. Koszt budowy ma wynieść 5000 dolarów. Co do stanu kasy, to ten jest nie najgorszy a nawet dobry. Stary kościół zostanie przebudowany i odrestaurowany i będzie służyć za mieszkanie dla Siostr. Proboszczem powyższej parafii jest ks. Cyryl Mitera, niedawno naznaczony na duszpasterza dla Polaków w Omaha. — Znany organizator polskich Towarzystw w Ameryce, Franciszek Madura, zorganizował w Omaha nowe towarzystwo polskie pod nazwą: „Synowie Polski im. Tadeusza Kościuski”, pod opieką św. Stanisława Kostki, do którego od razu przystąpiło przeszło 50 członków. Celami towarzystwa są: oświata i składanie grosza na Skarb Narodowy Polski w Rapperswyllu. — Tygodnik wychodzący w Chicago p. n. *Zgoda*, a redagowany przez prof. Tomasza Siemiradzkiego wprowadził bardzo zajmującą rubrykę p. n. „Co mówi o nas prasa obca?”, w której zapisuje skrętnie wszelkie głosy o Polsce, zwłaszcza spotykane w gazetach amerykańskich, a odnoszące się zarówno do naszego życia narodowego, jak i do stosunku naszego do państw zagranicznych. — Zjazd śpiewaków polskich w Milwaukee postanowił popierać instytucję Skarbu Narodowego w Rapperswyllu. — Rok szkolny w seminarium polskim w Detroit rozpoczął się d. 9 września. D. 6 września b. r. odbyła się w Chicago

bardzo okazałe uroczystości poświęcenia dzwonów parafii polskiej św. Wojciecha.

△ **Rodaczka nasza**, panna Paulina Szarska, słuchaczka medycyny uniwersytetu paryskiego, złożyła jednocześnie podczas tegorocznych wakacyj egzaminu w *Alliance Française* na dyplom nauczycielki języka francuskiego, otrzymując czwarte miejsce, na ogólną liczbę 177 składających ten egzamin.

○ **Morderstwo ks. Bonmartiniego** dostarcza prasie europejskiej coraz skandaliczniejszych szczegółów, a we Włoszech z afery tej ukuto już broń polityczną. Zamordowany ks. Bonmartini bowiem należał do praktykujących katolików, co mu nie przeszkadzało zresztą prowadzić wcale „wesołego” życia, jego zaś morderca Murri był niegdyś czynnym członkiem partii socjalistycznej. Skorzystał więc z okazji pisma dwóch przeciwnych obozów, aby się nawzajem obrzucić błotem. Jak to już zaznaczyliśmy, aresztowano żonę ks. Bonmartiniego, która okazała się moralną sprawczynią zabójstwa swego męża. Wykonawcami byli brat jej Murri, którego łączyły z siostrą wcale nie „braterskie” stosunki i Naldi, który odegrał rolę najemnego zbiru. Istotną przyczyną zamordowania Bonmartiniego było to, że posiadał on dowody kaziernego związku między swą żoną i jej bratem i miał zamiar wystąpić z nimi przed sądem. Bardzo podejrzaną rolę odegrała również szwaczka Rosina Bonetti, która była jednocześnie kochanką Bonmartiniego i Murriego. Spodziewają się, że śledztwo wykryje wiele skandalicznych szczegółów, kompromitujących wyższe towarzyskie sfery Bolonii.

○ **Dwa rodzaje pacyentów.** Pisma niemieckie skarżą się na to, że w Berlinie niektórzy lekarze, leczący członków kas chorych, każą tym pacyentom wchodzić do swej poczekalni tylnymi drzwiami, podczas gdy prywatni pacyenci wchodzą przednimi schodami. Przepis ten obwieszcza lekarze plakatami wywieszonymi w sieniach. Ma się rozumieć, że pacyentów wchodzących tylnymi schodami traktuje i służba inaczej jak „państwo” przybywający przednimi schodami. Przeciwni takiemu gatunkowaniu pacyentów na lepszych i gorszych chcą wystąpić zarządy kas berlińskich i upomnieć się o należyte traktowanie członków kas.

○ **Z Włoch.** Telegram z Katanii donosi, że wulkan Stromboli zaczyna się niepokoić. Zauważono częste wybuchy i huki. Z krateru dobywa się dym, który w kształcie czarnej chimury pokrywa całą wyspę. — Poważne rozruchy wszczęły się w Candela w Apulii w zeszłym tygodniu. Włościanie urządzili strajk w celu podniesienia płacy i zajmą wszystkie drogi, starali się przeszkodzić przybyciu robotnikom z innych okolic. Wojsko wezwane na pomoc zmuszone było strzelać do strajkujących, kładąc sześciu trupem, a raniąc dziesięciu. Późem spokój przywrócony został. (Times).

○ **Z Japonii.** Statek wysłany na miejsce wulkanicznego wybuchu na wyspie Torishima powrócił z wiadomością, iż nie zostało tamże ani śladu żywej istoty. Cała wyspa pokryta jest popiołem i lawą. Wiś ze stowudziestoma mieszkańcami zniknęła całkowicie. Niewiadomo, czy morze czy lawa ją załazi. Nowa zatoka powstała, a w jej środku wrze solfatara. Prócz szkieletołów dwóch wółw nie ma śladu pierwotnego zamieszkania. (Times).

○ **Kandydatury socjalno-demokratyczne w Saksonii.** Partya socjalno-demokratyczna w Saksonii ogłasza dotychczas 23 kandydatów na posłów do Reichstagu.

Zmarli:

W Kabarówcach: Antonina z Boczkowskich Napoleonowa Wierzechlejska, lat 83.

W Samborze: Tomasz Lisowski, właściciel realności w 68 roku życia; Leopold Ludwig, słuchacz praw, lat 24.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Pani L. Suchod w Mikuliczynie. Artykułu o willi, zbudowanej przez Panią, nie zamieściliśmy, rzecz ta bowiem kwalifikuje się tylko do działu inseratów płatnych.

Pan. El. Art. w Witkowie. Nie zamieścimy.

P. Emil Kohn w Grybowie. W państwie niemieckim istnieje właściwie „urzędowo” kara śmierci przez ścięcie toporem, niedawno jednak użyto tam także gilotyny.

Stanisław Mazurski. Dzielka pańskiego „Napoleon a Polacy” nie zużytkujemy.

J. R. Podwołoczyska. Anonimów nie uwzględniamy.

Pókiż będziemy musieli to powtarzać!

Oni Tarnów. Z łaskawego listu o życiu naukowo-literackim na prowincyi nie możemy niestety korzystać.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Oduśnię do notatki zawartej w kronice *Dziennika Polskiego* z dnia 20 września b. r., jakoby p. Włodzimierz Szczerba przez szereg lat zastępował moją firmę, oświadczam jak następuje: Krojem wszelkich bez wyjątku zamówionych przez moich P. T. Gości ubrań zajmuję się sam wyłącznie i pod tym względem dotąd nigdy i nikomu a więc i p. Szczerbie w interesie zastąpić się nie dałem.

K. Frydman

magazyn krawiecki we Lwowie
pl. Maryacki l. 10.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 23 bm.: po raz pierwszy: „Świat na opak” (Die verkehrte Welt), fantastyczno-burleskowa operetka w 5-ciu odsłonach Krenna i Lindau’a, z muzyką K. Kapellera.

We środę 24 bm. po raz drugi: „Świat na opak”, faant

styczno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua, z muzyką Kapellera.

We czwartek 25 bm. po raz pierwszy: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę Adolf Walewski. Nowa wystawa.

W piątek 26 b. m. po raz drugi: „Krzyżacy“ obraz dziejowy w 10 odsłonach, z powieści Henryka Sienkiewicza, przerobił na scenę Adolf Walewski.

W sobotę 28 bm. po raz trzeci: „Świat na opak“ fantazyjno-burleskowa operetka w 5 odsłonach Krenna i Lindaua, z muzyką K. Kapellera.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 24 bm.: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

We czwartek 25 bm.: „Wesele“, sztuka w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W sobotę 27 b. m.: „Matka“ Stan. Przybyszewskiego (nowość).

W niedzielę 28 b. m.: „Żołnierz królowej Madagaskaru“ St. Dobrzańskiego.

○ **Muzeum**, czasopismo Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych nr. 9 za wrzesień 1902 zawiera: 1) A. Chudziński: O przyczynach upadku państwa rzymskiego. 2) Dr. A. Karbownik: Wychowanie fizyczne komisji edukacyjnej w świetle historii pedagogii (c. d.). 3) Dr. A. Danysz: Jezuicki kanon lektury starożytnych autorów (c. d.). 4) E. Dworski: Wrażenia z wycieczki pedagogicznej (c. d.). 5) Dr. M. Waruski: Wychowanie a szkoła (c. d.). 6) T. Pini: Z praktyki szkolnej. Jeszcze o pieśni masek w Maryi A. Malczewskiego. 7) Sprawozdania. 8) Programy szkolne. 9) Bibliografia. 10) Sprawy bieżące.

○ **Przegląd higieniczny**, organu towarzystwa przyjaciół zdrowia, wyszedł nr. 9 za wrzesień 1902 i zawiera: 1) Formalinowy aparat desinfekcyjny, systemu Zarewicza. 2) Gorecki Wincenty: Nowa rzeźnia miejska we Lwowie. 3) Kronika. 4) Nekrologia. Redaktorem pisma jest rektor akademii weterynaryj prof. dr. J. Szpilman.

○ **„Sądcezanina“** organu miasta Nowego Sącza i obwodu pod redakcją J. Gutowskiego w Nowym Sączu, wyszedł nr. 18, który zawiera: Od Redakcji. — Przed wyborami do Rad powiatowych. — Dwie piękne sprawy. — Stowarzyszenie pogrzebowe. — Ważne dla właścicieli realności. — Wiadomości z kraju. — Ks. Stojałowski przeciw inteligencji! — Dodatni objaw. — Korespondency z całego obwodu. — Głos z powiatu limanowskiego. — Germanizacja z urzędu. — Kronika. — Ogłoszenia.

○ **Nowości wydawnicze**. Poniżej podajemy wykaz nowych wydawnictw, jakie nadesłano do naszej redakcji, a których bliższe omówienie zastrzegamy sobie w miarę ich wartości i w miarę miejsca w dzienniku:

Sprawozdanie dyrekcji wyższej szkoły realnej w Stanisławowie za rok szkolny 1901/2 (str. 1—28) rozprawa prof. Aleksandra Jaworskiego pn. La Fontaine i Florian; str. 29 i następ. wiadomości urzędowe.

El. (Kazimierz Laskowski) „Z chłopskiej piersi“ Śpiwki. Serya III. Warszawa A. G. Dubowski, 1902.

Marya Raczyńska „Dzienniczek Hanusi Tyńnickiej“, powieść dla dorastającej młodzieży. Warszawa, Gebethner i Wolff, 1903.

Listy z kraju.

Żółkiew, 22 września.

(Ze spraw miejskich. — Epilog samobójstwa. — Rozwiązanie Kasyna cywilno-wojskowego).

Kierownikowi tymczasowego zarządu gminy, p. Sheybalowi, nie można ująć tego, iż dokłada wszelkich starań, by po najdłuższych latach rządów jego, zostało w mieście naszym nienajgorsze po nim wspomnienie.

Tym sposobem zamierza p. komisarz prawdopodobnie zmniejszyć owo *malum necessarium*, jakim jest bezspornie sam fakt rozwiązania Rady gminnej i oddania agend miejskich w ręce komisarza rządowego. Prace nad nadaniem miastu wyglądu „europejskiego“ zwolna oczywiście postępują, w każdym jednak razie jest przynajmniej nadzieja, że gdy tak dalej pójdzie, to może przecież kiedyś w rządzie miast galicyjskich Żółkiew nie zajmie ostatniego miejsca. Niedawno doczekali się uregulowania i wybrukowania dwie pomniejsze, a dotychczas bardzo zaniedbane uliczki, przytykające do ul. Turynieckiej. Nadto wiele domów obszarpanych, na rozkaz p. komisarza rządowego, otrzymało strojnieszczą nieco szatę zewnętrzną. Rozumie się, iż koszta tej „dekoracji“ ponieśli pp. kamienicznicy.

Trzeba przyznać, że p. Sheybał czyni mieszkańcom tut. pewne koncesye, odstępując całkiem służnie od pospolitego szablonu i utartych dawnym zwyczajem uciążliwych form biurokratycznych tam, gdzie nie są one niezbędnie potrzebne. Właściciele realności o dachach nadwierzonych zębem czasu, otrzymali — co z uznaniem podnoszę w krótkiej drodze pozwolenie z gminy — na pokatanie dachów goutami, podczas gdy dawniej tygodniami całymi wyczekiwać musieli na załatwienie często odmowne wniesionych do magistratu podań.

Tylko sprawa wydzierżawienia prawa propinacji nie została jeszcze merytorycznie załatwiona pomimo, że już trzykrotnie była przedmiotem licytacji. Przypuszczają, że książę Sapieha pozostanie nadal naszym propinatorem.

Z powodu rzucenia się jednego z ułanów tutejszych przed 3 miesiącami pod koła pociągu, pod

którymi znalazł śmierć samobójczą, wdrożono śledztwo karne. Rezultat na razie jest taki, iż 2 podejrzanych, posądzonych o złe obchodzenie się z samobójcą, oddano do sądu garnizonowego. Gotowo się skrupić na kosztach ofiarnych, właściwego atoli winowajcy nie dosięgło dotąd wcale ramię sprawiedliwości. Przed ferowaniem wyroku powinna tedy władza wojskowa rzecz całą ponownie i gruntownie zbadać, dochodząc bowiem wieści, że „inni szatani byli tam czynni“. Szczegółów tej sprawy, ze względu na toczące się śledztwo, nie mogą obecnie publikować.

Tutejsze Kasyno cywilno-wojskowe, mieszczące się w lokalnościach Zamku królewskiego, zostało w zeszłym tygodniu rozwiązane. Ruchomości wszelkie, stanowiące własność Tow. kasynowego, sprzedano w drodze publicznego przetargu. Oficerowie konsystujący tu załogi noszą się ponoć z myślą założenia dla siebie odrębnego kasyna.

† S. p. Walery Waygart.

Dziś rano otrzymaliśmy smutną wiadomość o zgonie ś. p. dra Walerego Waygarta wielce zasłużonego obywatela, który zajmował wybitne stanowisko w życiu politycznym kraju i pracy obywatelskiej.

S. p. Walery Waygart, urodzony w r. 1821 w Stopnicy (Królestwo Polskie), szkoły i uniwersytet skończył we Lwowie i już w r. 1848 wziął udział czynny w życiu politycznym, należał bowiem do deputacji obywatelskiej, która jeździła do Wiednia.

Następnie został w r. 1854 adwokatem w Przemyślu, później burmistrzem tego miasta, wreszcie posłem na Sejm krajowy i członkiem Wydziału krajowego. Do ostatniej niemal chwili życia był członkiem Wydziału powiatowego.

Przemysł zwłaszcza wiele zmarłemu zawdzięcza. Urządził on wzorowy w swoim czasie szpital, był założycielem bursy dla niezamożnych uczniów, „Gwiazdy“ i wielu innych towarzystw, mających na celu działalność obywatelską w duchu narodowym.

Wzorowy i rozumny obywatel, szczery i prawy Polak, ś. p. Walery Waygart cieszył się zaszczytnie szacunkiem powszechnym.

Zmarł wczoraj w Podliskach małych. Pogrzeb odbędzie się jutro.

Niech mu ziemia, którą tak szczerze kochał i dla której tak gorliwie pracował, będzie lekką.

Z sali sądowej.

Przed sądem przysięgłych.

(Nie sieje, nie orze...)

Lwów, 23 września.

Sprawa Radziejewicz-Winnickiego budzi coraz większe zainteresowanie wśród publiczności, audytorium przepełnione, nie brak i pań. Dziś w dalszym ciągu przesłuchiowano świadków. Karaim kapral policyjny miał obiecaną przez oskarżonego posadę woźnego w Dyrekcji skarbu. Oskarżony opowiadał mu, że ma w Dyrekcji skarbu rozległe stosunki, że radca Klusik to jego „stryjeczny wujcio“. Przy zapewnieniach wyrobienia tej posady wydłuził oskarżony od Karaima w formie pożyczki 120 kor. Zapytany kilka razy przez świadka, jak stoi jego sprawa w Dyrekcji skarbu, oskarżony odpowiedział, że jest na najlepszej drodze, brak tylko niektórych papierów. Wraz z papierami kazał się oskarżony starać świadkowi także o pieniądze, bo taka posada „kosztuje“. Jednak świadek wiedziony jakimś przezcuciem, nie dał więcej pieniędzy.

Św. Salwa również kapral policyi, kandydat na posadę terecyana przy jednej ze szkół miejskich. Obietnica tej posady kosztowała świadka około 60 k. Oskarżony zapewniał świadka, że z prez. Michalskim jest „za pan brat“ jednak gdy świadek szedł raz z Winnickim i spotkawszy p. Michalskiego, ukłonił się mu, zapytał się go świadek, „co to za pan“. Po tem poznał świadka, że oskarżony nie może być za pan brat z p. Michalskim, kiedy go nie zna nawet, oskarżony mimo to jeszcze raz powtarza, że „bywał“ u pp. Michalskich.

Św. Łukasiewicz, szef oskarżonego z Banku krajowego. Oskarżony zrobił na świadku dobre wrażenie. Wiele mówił o swoim majątku, o kupnie dóbr ziemskich i t. p. Mówił raz, że hr. Siemieńska to jego „ciocia“. Pewnego razu przyszedł oskarżony bardzo smutny do biura. Zapytany o przyczynę odpowiedział, że przetrwonil wiele pieniędzy i teraz „boi się mamy“. Wtedy to podpisał świadek oskarżonemu weksel na 120 k. Oskarżony udawał w biurze człowieka „solidnego“. Choć wiadano, że trochę przesadza, jednak przeważnie mu wierzone.

P. Sieprawska kazała Winnickiego u prokuratora w sądzie karnym. Powiedział on jej wtedy, że koledzy czują do niego jakąś złość i zrobili mu nieprzyjemność, z powodu której musi się włóczyć po sądach. Później był u nich w celu najęcia pokoju, ten mu się jakoś nie podobał. Bywał w domu jej matki p. Kubińskiej dość często i nieraz jej pożyczał drobniejsze kwoty, nie przenoszące jednak 10 k. (oskarżony liczył te pożyczki na 200 k.). Świadcowi przy końcu zeznań robi się słabo, ileż świadek dopiero co wstał chory z łóżka. Szklanka wody orzeźwia świadka, który zeznaje dalej. Nie

wierzy świadek, by oskarżony dobrze czynił z dobrego serca, świadkowi się zdaje, że czynił to z fantazyi.

Św. Kubińska, matka poprzedniej, zeznaje mniej więcej to, co córka, podnosi jednak pożyczoną kwotę do 30 koron i wierzy w dobre serce oskarżonego.

Do tych dwóch świadków pisał oskarżony z więzienia listy, w których zaklinał ich, by korzystnie dla niego zeznawali. Listy te jednak przyłapano, tak, że nie doszły rąk adresatek.

Świadcowie zgodnie zeznają, że mimo tych próśb i „dobrodziejstw“ ze strony oskarżonego, nie byłiby zeznawali fałszywie.

W tem miejscu naznaczył przewodniczący 15 minut przerwę.

Po przerwie odczytywał przewodniczący listy, które oskarżony pisał z więzienia do Kummierowej i Kubińskiej. W listach prosił, by córka Kubińskiej, Sieprawska, napisała do prokuratorji państwa list z podpisem „Hala“ jako jego narzeczona. W liście tym miała donieść Sieprawska, że matka jej pożyczła Winnickiemu 1000 kor. na spłacenie długów. List ten miał się zaczynać od słów „Kochany Stachu“. Podobne listy pisał i do innych osób. W listach tych nie oszczędzał sędziego śledczego dr. Wasunga a nawet żony jego, której zapewne nawet nie znał. Dozorca Hełwak, niezaprzysiężony, zeznał, że listy te rzeczywiście pisane były przez oskarżonego i on je przychwycił.

Św. Lichtenberg również taki list otrzymał, ale w tej chwili odniósł go do sądu.

Św. Jaszak, urzędnik Banku kraj., zeznaje, co mu oskarżony opowiadał o swoich stosunkach majątkowych. Olbrzymim majątkiem ziemskim rządził matka, gdyż ojciec do niczego się nie miesza. W majątku tym są wielkie pasieki, a miód wyrobu matki jego sławny jest na całą Galicję. Sprzedaje go matka do sklepów całemi pakami. Butelkę takiego starego miodu z piwnie matki przyniósł nawet p. Łukasiewiczowi, a za kilka dni zgłosił się jakiś żyd z rachunkiem za pobrany u niego miód.

Jednego dnia chwalił się oskarżony przed świadkiem, że jego narzeczona zajechała do hr. Siemieńskiej, gdzie i on jest zaproszony na obiad. Oskarżony prosił świadka, by mu służył za starostę przy ślubie.

Św. Świetlak, służący Banku kraj. 17-letni chłopak. Oskarżony zaproponował mu pożyczkę, ale ponieważ świadek sam nie miał pieniędzy, wziął je od drugiego znajomego swego i wręczył oskarżonemu 58 kor. w zamian czego otrzymał „bon“.

Oskarżony wyrabiał świadkowi posadę przy straży skarbowej. Wujcio oskarżonego, radca Klusik obiecał dla swego „siostrenca“ zrobić wszystko, byleby Świetlak trochę jeszcze podrośł, bo wiek 17-letni do straży „trochę“ niewystarczający.

Na tem przerwał przewodniczący rozprawę do godz. 4 popołudniu.

(W cywilnym sądzie krajowym.)

Lwów, 23 września.

W lutym zeszłego roku nie mało sensacyi wywołało krwawe zajście, jakie nocną porą miało miejsce na ulicy Żółkiewskiej między dwoma oficerami tutejszej załogi a kilku osobami cywilnymi, przy którym znany tutejszy fabrykant mebli p. Franciszek Zeizer został ciężko uszkodzony.

Onegdaj rozegrał się epilog tego zajścia przed cywilnym sądem krajowym, przed którym p. Zeizer zaskarżył wymienionych oficerów o zapłacenie odszkodowania w łącznej kwocie około 300.000 koron.

P. Zeizer został ze skargą swą w zupełności oddalony, a to z powodów zasadniczych czysto prawnej istoty.

P. Zeizera zastępował p. adw. Dr. Solański, a pozwanych oficerów p. adw. Dr. Morgenroth.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 23 września.

Defraudacja w Laenderbanku.

Wiedeń. W sprawie defraudacji w Laenderbanku aresztowano czterech urzędników, mianowicie Karola Hilera, Wilhelma Holzera, Zygmunta Schreibera, nazwiska zaś czwartego dzienniki nie podają. Aresztowani byli urzędnikami kasowymi, którzy mieli wykonywać kontrolę nad manipulacją czekową Jellonka.

Wiedeń. Laenderbank urzędowo ogłasza, że niema większej straty jak 4.600.000 koron. Dotychczas niema żadnego śladu, gdzie się Jellinek podział. Opinia publiczna przypisuje ogólnie winę nie podrzędnym urzędnikom, lecz dyrektorom Laenderbanku, głównie zaś kierownikowi oddziału czekowego.

Po zgonie królowej belgijskiej.

Bruksela. O odejździe ze Spaa hr. Stefani Lonyay donoszą, że była to bardzo sensacyjna a zarazem rozrzucająca scena. Gdy przybył do Spaa z Lichon, gdzie dotychczas przebywał, oczekiwała go młoda córka Klementyna. Król rozmawiał z nią przez chwilę, poczem ks. Klementyna opuściła bardzo wzburzona salon poczekalni i udała się do hr. Lonyay, bawiącej w kaplicy przy zwłokach matki i zakomunikowała jej, że król nie życzy sobie,

aby przebywała w Spaa, lecz pragnie, aby natychmiast wyjechała.

Obie siostry rozmawiały jeszcze cicho przez krótki czas, poczem obie płacząc i łkając, wyszły z kaplicy. Ks. Klementyna pożegnała następnie hr. Lonyay, która udała się do Hotelu Belle Vue, gdzie mieszkała, i wydała rozkazy do natychmiastowego wyjazdu.

Na dworcu musiała jeszcze długo czekać do wyjazdu pociągu. Zebrana na dworcu publiczność sprawiła jej serdeczną owację, wznosząc okrzyki: „Niech żyje hr. Lonyay!” Hrabina płakała przez cały czas, aż do odjazdu pociągu do Brukseli.

W Brukseli tymczasem rozeszła się wieść o wypadku zaszłym w Spaa. To też wielkie tłumy publiczności oczekiwały hr. Lonyay na dworcu kolei północnej i uczyniły jej serdeczną owację przez całą drogę od dworca aż do hotelu Flandre, gdzie zamieszkała.

Bruksela. O spotkaniu hr. Lonyay z jej ojcem w Spaa donoszą z innej strony. Gdy król wszedł do kaplicy, hr. Stefania ukloniła mu się nisko, król jednak odwrócił od niej głowę. Stefania poprosiła zaraz o audyencję, król jednakże odmówił.

Bruksela. Hr. Lonyay interwiewowana przez jednego z współpracowników *Chronique* opowiedziała mu: „Modliłam się przy trupie mojej matki, gdy mi doniesiono, że król odmówił mi audyencji, o którą prosiłam. Król miał się wyrazić: Nie potępiam kroku mojej córki, jednakże przybicie jej do zwłok matki nie może załatwić sporu rodzinnego”.

Bruksela. Na życzenie hr. Lonyay odbyło się w Brukseli nabożeństwo żałobne za duszę jej matki.

Bank dla handlu i przemysłu.

Kraków. Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie Rady zawiadowczej banku gal. dla handlu i przemysłu w sprawie uzupełnienia Rady zawiadowczej, z powodu ostatnich rezygnacji.

Teatr polski w Poznaniu.

Poznań. Tutejszy teatr polski rozpoczął nowy sezon sztuką Fredry „Wielkie bractwo”. Dyrekcja zaangażowała nowe siły: pannę Orwid i pp. Kallinowskiego i Dobrzańskiego.

Spadek po Wittyngu.

Poznań. Dr. Lewiński ogłasza w *Pos. Neue Nachrichten*, że bynajmniej nie myśli ubiegać się o spuściznę po Wittyngu i na wypadek wyboru na burmistrza nie przyjmie tego mandatu. Jutro odbędą się wybory. Rozstrzygać będą radni polscy, ponieważ dwa inne stronnictwa są równie silne.

Echa buntu w Brygidkach.

Stanisławów. Czterech przewodców buntu w Brygidkach przywieziono dzisiejszej nocy do tutejszego zakładu karnego.

Z Albanii.

Iküp. Donoszą, że kolej Mutrowice—Iküp nie jest w ruchu, ponieważ powstańcy uszkodzili tor kolejowy i przez wyrwanie szyn uniemożliwili komunikację. Są to represalia naczelnika insuregentów, który żąda, aby rząd turecki wypuścił jego syna, w przeciwnym bowiem razie grozi, że ruch kolejowy będzie zupełnie uniemożliwiony.

Przymierze francusko-hiszpańskie.

Berlin. Z Madrytu donoszą, jakoby przymierze hiszpańsko-francuskie miało być już faktem dokonanym.

Niemieckie umizgi do Rosji.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadał Czertkowowi order Czarnego Orła.

Śmierć dr-owej Caro.

Berlin. Tej nocy zmarła tutaj żona lwowskiego kaznodziei żydowskiego i radnego miasta dra Caro.

Z walk o szkoły kongregacyjne.

Bordeaux. Władze skarbowe zarządziły u hr. Castellane egzekucję; zabrano mu powozy i uprząż, ponieważ, stosownie do uchwały mitingu, powziętej z powodu zamknięcia szkół kongregacyjnych, nie chciał płacić podatków.

Przymierze francusko-hiszpańskie.

Madryt. Minister spraw zagranicznych zaprzecza pogłoskom o sojuszu między Francją a Hiszpanią.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza spensjonowanie intendenta teatrów królewskich hr. Stefana Keglevicza.

Londyn. Biuro Reutersa donosi z Bombaju, że niejaki Vardia, jeden z wybitnych obywateli Bombaju ogłosił, iż zamierza ofiarować milion funtów szterli. na cele dobroczynne; mianowicie z odsetek mają być wypłacane wsparcia osobom, które w jakimkolwiek kraju przez przypadkowe nieszczęście pozbawieni zostali środków do życia.

Nowy Jork. Amerykański okręt wojenny z 300 ludźmi i 6 działami, przybył dziś do Colon (w Kolumbii).

Po zamknięciu numeru.

Z policyi. Emil Michalski, aresztowany przed kilku dniami pod zarzutem licznych kradzieży, doko-

nanych w hotelach, sprawia policyi niemało kłopotów. Oto zarządca więzienia zawiadomił dziś komisarza, prowadzącego śledztwo policyjne, że Michalski stale odmawia przyjmowania pożywienia, czyli innemi słowy, że chce się zgłodnić. Policya jest w kłopotcie, co uczynić z tym fantem.

Panu Markusowi Singerowi, weterynarzowi, skradziono dziś 550 koron wraz z pularsem. Pieniądze miał w surducie, który wzięła do czyszczenia posługaczka i w tym też czasie zginęły one bez śladu. Aresztowano wprawdzie posługaczkę Anielę Indyk, ale pieniędzy nie ma.

Rozalia Kindler, akuszerka, zamieszkała przy ul. Ossolińskich 1. 11, oskarżyła dziś służącą swą Annę Maselko o kradzież szpilki złotej do krawatki, wysadzanej brylancikami, przedstawiającej wartość 300 koron. Maselko jeszcze 18 b. m. zbiegła ze służby, pozostawiając kuferek u służbodawczyni. Dziś dopiero pani K. zauważyła kradzież.

Antoni Szymański, autor „Szkiców syberyjskich”, bawi we Lwowie.

Kursa przygotowawcze do egzaminu fizykalnego dla lekarzy na Uniwersytecie lwowskim rozpoczynają się 1 października w zakładach higieny, chemii lekarskiej i farmakologii. Zgłaszać się należy do Zakładu higieny.

Depesze handlowe z d. 23 b. m.

Wiedeń, 23 września. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-13 Renta majowa 101-15, Węgierska renta koronowa 98-05, Akcje kredytowe 688-50, Kredytowe węgierskie 731—, Bank anglo-austriacki 278—, Unionbank 543—, Bankverein 457—, Laenderbank 398—, Kolej pań. 718-25 Lombardy 79— Elbenthal 468-50. Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe 322— Alpin 378-50 Rima Muranya —, Prager Eisen 1525—, Losy tureckie 115-50, Ruble 254—, 20-franków —, Boden-Credit —, Tramwaje —. Akcje gal. Banku hip. — 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1896 — 4% Listy zastaw, Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —.

Uspokojenie spokojne.

Wiedeń, 23 września. (Giełda zbożowa).

Pszenica na jesień 7-06 do 7-07, na wiosnę 7-31 do 7-32, Żyto na jesień 6-42 do 6-43, na wiosnę 6-59 do 6-61, Kukurudza na sierpień-wrzesień — do —, wrzesień-październik 5-94 do 5-96, maj-czerwiec — do —. Owies na jesień od 5-93 do 5-94, na wiosnę 6-19 do 6-20. Rzepak na sierpień-wrzesień od 10-65 do 10-75, wrzesień-październik — do —, styczeń-luty — do —. Olej rzepak. na wrzesień-grudzień — do —.

Uspokojenie: słabsze.

Pogoda piękna.

Berlin, 23 września. O godzinie 12 m. 30 notowano:

Kredyty 217—, Disconto Commandit 188 60.

Uspokojenie spok.

Budapeszt, 23 września. Pszenica na październik od 6 81 do 6 82, na kwiecień 7-39 do 7-40. Żyto na październik 6-09 do 6-10, na kwiecień 6-26 do 6-28. Owies na październik 5-62 do 5-63, na kwiecień 5-90 do 5-91. Kukurudza na wrzesień od — do —, na maj od 5-49 do 5-50. Rzepak na sierpień 11 45 do 11-55.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Uspokojenie słabe.

Chłodno.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Zawiadamiamy niniejszem naszych PT. Odbiorców, że mimo pożaru w naszej fabryce, w stanie jesteśmy **wszelkie zamówienia bez przerwy skutecznie** 8904

RICHTER i Spółka

fabryka opatrunków chirurgicznych, Hniewin (Brüx).

Niniejszem podaję do wiadomości JWP. właścicieli i dzierżawców dóbr ziemskich, że Mojżesz Goldschlag ze Lwowa, przedstawiający się pod nazwiskiem Maurycy Głazewski i Głazowski, jako zastępca mej firmy, nie ma do tego najmniejszego upoważnienia, gdyż pełnomocnictwo które ja Goldschlagowi w celu pośredniczenia w sprzedaży motorów i lokomobil benzynowych w swoim czasie udzieliłem, cofnąłem 8890

Leopold Herrmann,

Biuro techniczne. Fabryczny skład maszyn, narzędzi, motorów, kas ogniowatych, sikawek, pomp i wszelkich artykułów technicznych. Lwów, Gródecka 14a.

PODZIĘKOWANIE.

Dotknięci boleśnią rzadzeniem Opatrzności, której podobano się tak przedwcześnie zabrać nam ukochanego syna i brata s. p. Ludwika, doznaliśmy zbliska i zdala tyle serdecznej życzliwości i współczucia, że poczuwamy się do obowiązku złożyć nasze najgłębsze podziękowanie serdecznem „Bóg zapłać” przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu, a wszczególnie Wiel. księdzu hr. Komorowskiemu kanonikowi, Wiel. księgom Szurlejowi, Jaroszewi, Ciasnosze, Towarzystwu lekarskiemu w Krakowie, Wiel. prof. Jordanowi, Wiel. dr. Buzdyganowi, Wiel. Panom Profesorom i Docentom Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kolegom zawodowym jakoteż bliższym i dalszym przyjaciółom i znajomym naszym. 8893

Przeworsk, we wrześniu.

Rodzina Świtalskich.

Bronia Spiegel

8925

Adw. Dr. Jakób Lauterbach

zarezerw.

Tarnów—Drohobycz.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

powrócił i ordynuje od 9—12 i od 2—5 8818
ulica Jagiellońska nr. 11a, 2 piętro.

Okulista Dr. WIKTOR REIS

Były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedp. od 9—12 i od 7667 3—5 popoł. ul. Jagiellońska 17.

Dr. Kazimierz Kruszyński

53 9 10 powrócił ze Szczawnicy
ordynuje ul. Akademicka 16. — Telefon 169

Nadworny i przyboczny lekarz dentysta

Dr. Z. REINHOLD

powrócił i ordynuje ul. Sykstuska 29.
8907

Instytut techniczno-dentystyczny

Lwów, ul. Kopernika 1. 3. 8032 15
w którym wykonywa się plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, leczenie chorób dziąseł i jamy ustnej, zęby sztuczne w kauczuku, złocie i bez płytki.
Reparatury z prowincyi skutecznie odwrotnie.

Instytut otwarty cały dzień

M. Lisowski, lekarz-dent. Zygmunt Stobiecki, technik-dent

Atelier dentystyczne. Ulica Hetmańska 6

Dr. med. Wiktora Jankowskiego

wykonywa się: plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu, wstawianie sztucznych zębów w kauczuku i złocie, w stosownych wypadkach bez podniebienia 8096 20

Wypożyczalnia, skład fortepianów i pianin

z pierwszorzędnych fabryk

L. MAREK Lwów
Rynek 9.

Przedostatni tydzień!!!

C. k. Wr. Losy Loteryi Policyjnej po 1 kor.

1500 wygranych, w tem 100 głównych wygranych

w efekt. wartości

1 koron 50.000 koron!

Pierwsze trzy główne wygrane koron 25.000 — 5.000 —

1.000, wypłaca się na żądanie po odo. podatku wygr.

w gotówce.

Do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach i w Polizei-Lotterie-Bureau Wien, I, Singerstrasse 2, które wysyła każdemu, los kupującemu, listę cią- 7851 18-1 guień gratis.

Więcej światła, więcej nauki, oto hasło każdego narodu

który pragnie istnieć! 8024 1

Wydawnictwo naukowe

Biblioteka Samokształcenia

Wychodzi od 1 marca br.

Dotąd wyszły następujące prace:

Etyka cz. I. II. p. prof. Höffdinga 1 r. 10 k.

Zarys historii chłopów w dawnej Polsce p. J. K. Gorzyckiego 75 kop.

Benedykt Spinoza p. J. Żuławskiego Cz.

I. II. 1 rub.

Historia antropologii p. J. Radlińskiego

75 kop.

Logika p. St. Jevons'a Cz. I. II 1 rub.

Rozwój stosunków ekonomicz. w Zachodniej Europie p. prof. J. Kowalew-

skiego Część I.—III. 1-80 kop.

Opowiadanie o gwiazdach p. G. F. Cham-

bersa. Część I. i II. z rysunk., 1 rub.

Historia pierwotnego człowieka p. E.

Clodda, w tłumaczen. J. Wermskiego,

w dwóch częściach.

Biblioteka wychodzi regularnie dwa razy

na miesiąc 6—9 ark. druku. W tym roku

wyjdzie 20 tom. W prenumeracie po 25 kop.

tom, czyli od marca za ten rok **13 kor.,**

z przesyłką 18 koron.

Prenumeratę przyjmują w Galicyi wszystkie

znaczniejsze księgarnie. — Administracya:

Warszawa, Nowy Świat 41. Księgarnia T. Paprockiego i Ski.

Tygodnik pedagogiczny.

Muzyka i śpiew

pod względem wychowawczym i higienicznym.

Od lat najmłodszych do starości ucho nasze zawsze pieści jakaś miła melodia. Z początku są to dźwięki kołysanki, potem śpiewy pobożne w świątyniach, dalej piosenka studencka lub dumka dziewczęca. Każda z nich na całe życie pozostawia wspomnienie pełne poetycznego uroku i rzewnych marzeń, poruszających wszystko co jest dobrego i zacnego na dnie duszy człowieka, bo wiąże pamięć serca i umysł wspomnieniem pieszczot matczynych, uniesień w sfery nieznane duszy nie dotkniętej jeszcze zwątpieniem, serdecznej młodości z wiarą patrzącej w przyszłość, lub pierwszych lubych wrażeń rozkwitu młodzieńczego organizmu. Wspomnienia ich są czyste, dziewicze, a siła ich jest tak wielka, że w stanie są powstrzymać człowieka od fałszywych kroków w życiu, od zwątpienia, rozpacz i upadku.

Rozwinięcie muzycznego poczucia w człowieku wytwarza wrażliwość na wszystko co jest piękne, budza zdolności odczuwania i oddawania niepochwytnej prawie objawów życia wewnętrznego, a wstręt do szarej pospolitości. Muzyka spełnia nie mało ważne zadanie w rodzinie i społeczeństwie, bo przyozdabia domowe życie i osładza trudy. Co więcej, śmiemy twierdzić, że artystyczna cywilizacja przechodzi z pokolenia w pokolenie i niejako rozlewa się w powietrzu, kształci charaktery, a zarazem wytwarza większą umiejętność życia i jakby instynktowy rozum. Chłop tokański, który liter nawet nie zna, jest bezsprzecznie nie tylko najbardziej ucywilizowanym chłopem w Europie, ale także posiada wyborną umiejętność życia. To samo można powiedzieć o chłopie czeskim, który tak lubi i tak rozumie muzykę.

Z drugiej strony dźwięki muzyki wywołują wspomnienia sławy, poruszają dawno uspione myśli, obudzają w człowieku wzniosłe uczucia. Prusacy w czasie wojny z Francją, posyłając polskie pułki na najniebezpieczniejsze stanowiska, na śmierć, kazali muzyce grać starą pieśń legionów: „Jeszcze Polska nie zginęła“ a Francuzi szli do boju przy dźwiękach „Marsylianki“, która tylekrotnie prowadziła ich do sławy.

Jak muzyka może wstrząsnąć duszą człowieka i oddziaływać na całe jestestwo jego przekonałem się, biorąc udział w jednej potyczce Francuzów z Kabiliami w Afryce. Pułk Żuawów wyruszył na rekonesans z Konstantyny w kierunku do Bonne, w górach bowiem powstały plemiona kabilijskie.

Oddział ten, w którym się znajdowałem z ciekawości, wyruszył w górę, prowadzony przez fałszywego przewodnika. Po paru godzinach marszu weszliśmy do głębokiego parowu, którego oba boki były pokryte lasem dębów korkowych i gęstymi krzakami. Gdyśmy już doszli do północy wąwozu, najniebezpieczniej posypały się na nas kule ukrytego w gąszczu nieprzyjaciela. Nie ubiegło dziesięć minut a już kilku oficerów i kilkudziesięciu żołnierzy padło trupem lub tarzało się po ziemi, wijąc się z bólesci.

Oddział się zmieszał, jeszcze chwilką, a nastąpiłaby haniebna rejterada. Ale zaszedł niespodziewany wypadek. Chorągiew oddziału; idący na przdzie, padł ugodzony kulą w głowę. Arabowie, którzy mogli nas wystrzelać jak kaczki, nie narażając się na żadne straty, widząc zamieszanie i chcąc zdobyć chorągiew, wybiegli z ukrycia i rzucili się na oddział z szablami i jataganami w reku. Pułkownik

podjechał do muzyki i kazał jej zagrać marsz pułkowy, który używa się w bitwie wtedy tylko, gdy chorągwi grozi niebezpieczeństwo. Zaledwo echo pierwszych taktów odbiło się w górach, żuawi spieszenie dążący ku wyjściu z parowu zatrzymali się, potem jak tygrysi rzucili się naprzód i z taką szaloną zaciekleścią uderzyli na Arabów, że po kilkunastu minutach ci ostatni pierzchli w popłochu zostawiając ziemię zasłaną ciałami zabitych i rannych, bronią i odzieżą, którą rzucali, aby nie przeszkadzała im w ucieczce.

Taką jest potęga muzyki. Dlatego też w czasach, gdy Szwajcarowie najmowali się do wojska we Francji i we Włoszech, muzyce było zabronione grać szwajcarską melodię „Rance des vaches“, bo ona obudzała w nich wspomnienie pięknej ojczyzny, domy rodzinne, cudną przyrodę i napędzało serca ich taką tęsknotą po kraju, że ta ostatnia pobudzała ich do dezercji.

Ze wszystkich muzycznych dźwięków głos ludzki jest najpiękniejszym i najczęściej przemawiającym do duszy naszej, zwłaszcza przy melodyjnym akompaniamencie.

Dla tego też nie wiele jest ludzi, którzy rozumieją i w stanie są ocenić niemiecką muzykę Wagnera, zwaną „muzyką przyszłości“, w której głos ludzki jest tylko jednym z instrumentów, którego piękność ginie w ogólnej melodii.

Nauka śpiewu, nie mając nawet pretensji do artyzmu, kształci słuch, uzdalnia go do oddawania ładnej modulacji w mowie i deklamacji w poezji, daje pewność intonacji, zrozumienia rytmu, podnosi uczucia, kształci ucho. Przykry, krzykliwy, gardłany lub nosowy głos może się poprawić przez śpiew. Nauka śpiewu musi być jednak umiejętnie prowadzoną i nie nadwężać, nie psuć organów głosów, bo przy rozumnie prowadzonej nauce nieraz odkrywa się rzeczywisty talent, który może być bardzo pożytecznie wykorzystany.

O śpiewie, który tak wysoko podnosimy i który powinien wchodzić wszędzie w program nauk dzieci naszych, chcemy pomówić z punktu widzenia higieny.

Śpiew jest pracą mięśni krtaniowych, piersiowych, brzusznych i twarzowych: dźwięki zaś są rezultatem drgań powietrza. Ćwiczenia głosowe rozwijają organa głosowe, wpływają na słuch, rozwijają klatkę piersiową, a przez to samo są środkiem zapobiegawczym przeciw cierpieniom płuc, wpływają na działalność serca i jakość krwi z powodu dostarczenia płucem obfitszego przepływu krwi. Oprócz tego ćwiczenia te pobudzają trawienie, a wywołując wzmożone odżywianie organizmu przez utlenianie krwi wpływają na żywą przemianę materii.

Ponieważ dźwięk powstaje wskutek drgań wiązadeł głosowych przez ćwiczenie, przeto mogą dojść do wielkiej giętkości i sprawności. Ruchy mięśni gardzieli i miękkiego podniebienia wywierają dodatni wpływ na wąski przewód, łączący jamę ustną z zewnętrzną częścią ucha i wywołują ożywioną zmianę powietrza, co przyczynia się bardzo do zaostrenia słuchu. Śpiew doskonali, wyrabia słuch muzyczny i rozwija klatkę piersiową przez wyrobienie odpowiednich mięśni szyi i klatki piersiowej, a wyrabiając chrząstki krtaniowe, w pewnej mierze chroni je od przedwczesnego kostnienia.

Ćwiczenie mięśni oddechowych rozwija klatkę piersiową, a wskutek tego zewnętrzne formy stają się piękniejsze, mięśnie silniejsze, a pojemność płuc zwiększa się. Forma suchotnicza klatki piersiowej może się poprawić przez ćwiczenie oddechu w czasie nauki śpiewu. Tuberkuly zaczynają rozwijać się zwykle w szczytach, bo te są najmniej dostępne dla powietrza, przy śpiewie zaś wdychanie i wydychanie

wpływają na dokładniejszy przystęp powietrza do płuc. Największą też pojemność w płucach widzimy u śpiewaków wskutek racjonalniejszego ćwiczenia oddechu.

Ponieważ przy śpiewie wydychanie jest głównie nęteżone, więc zawartość krwi w płucach wzrasta podczas trwania śpiewu i przez to wzmagają się działania serca. Śpiew wskutek ruchu przepony brzusznej, działającej jak masarz na żołądek, poprawia trawienie, usuwa zastój krwi w wątrobie i śledzionie i dopomaga wydzielaniu się żółci, działając zaś na szybsze utlenianie krwi wpływa na lepsze odżywianie organizmu, bo ułatwia dostęp tlenowi do płuc i wydzielanie się kwasu węglowego.

Miesięcznika Pedagogicznego organu Towarzystwa pedagogicznego polskiego w Księstwie Cieszyńskim nr. za wrzesień 1902 zawiera: 1) Józef Ciembroniewicz, nauczyciel w Andrychowcie: O nauce języka ojczystego w szkole ludowej. 2) Jan Martinek: Metodyka historii naturalnej. 3) Jan Hezko: Wycieczka do Zakopanego. 4) Jerzy Kubisz: Flachsmann, jako wychowawca. 5) Z polskiego Towarzystwa pedagogicznego. 6) Kronika. 7) Wiadomości bibliograficzne. Pismo to polecamy publiczności polskiej, która powinna gorąco popierać wszelkie usiłowania kulturalne na Śląsku.

Dział ekonomiczny.

Spółka sadowniczo-ogrodnicza w Tarnowie.

Piszą nam z Tarnowa (Iks):

Zapowiedziana swego czasu działalność „Spółki sadowniczo-ogrodniczej“ rozpoczęła się już na dobre, a zasób energii, znajomość przedmiotu i wytrwałość jej kierowników dają najlepszą rękojmię rozwoju. Funduszów do przeprowadzenia dzieła dostarczyli akcyonariusze (akcyja po 25 kor.) a i Wydział krajowy nie odmówił pomocy, udzielając „Spółce“ 3 procent pożyczki na lat 10 w kwocie 6000 koron. W kilkumilowym promieniu koło Tarnowa pozakupowała „Spółka“ sady, placąc właścicielom cenę wyższą, niż dotychczasowi dzierżawcy żydowscy. Owoce te zwożą obecnie wieśniacy do Tarnowa, gdzie odbywa się umiejętne sortowanie, poczem owoc doborowy pójdzie na targ miejscowy, lub koleją w świat, albo w piwnicach czekać będzie zapotrzebowania. Owoce mniej dorodny zostanie przerobiony na jabłecznik i wino owocowe.

Na placu Sobieskiego w Tarnowie wznosi obecnie „Spółka“ śliczny choć niewielki pawilonik, projektowany przez p. Stapfą, a przeznaczony na miejsce sprzedaży owoców i przetworów owocowych.

O znaczeniu „Spółki“ i porządnym zorganizowaniu jej świadczy obawa, z jaką przekupnie żydowscy patrzą na wzrost „Spółki“, która musiała i musi walczyć z ich dość poważną konkurencją. Konkurencję próbowali wywołać przed budową kiosku, dając właścicielowi placu dwa razy wyższy czynsz i chcąc wciągnąć go w dzierżawę na dwa razy dłuższy przeciąg czasu. Ale zabiegi te się nie udały. Kiosk dostał się „Spółce“, za parę dni będzie gotowy i będzie ozdobą placu Sobieskiego. „Spółka“ sprzedawać w nim będzie owoce doborowe stołowe, jakich dotąd w Tarnowie nie mieliśmy, gdyż handlarze lepszy towar wysyłali za granicę, zostawiając wybiórki dla nas, lub sprowadzając rzeczy wczesne, sprowadzali zwykle w najgorszym gatunku.

Na wystawie ogrodniczej, ogłoszonej na koniec września, „Spółka“ przedstawi swe zapasy i urzą-

Tajemnica pewnej rodziny polskiej.

Z oryginału duńskiego przełożyła

JÓZEFA KLEMENSIEWICZOWA.

(Ciąg dalszy).

Wojciech czuł się zawstydzony zaufaniem ojca, na które nie zasługiwał, jak sądził. Prócz tego za niepokoili się uczuciami Kazimierza, o którym teraz nie wątpił, skoro mu ojciec otworzył oczy. Serce mu biło na myśl, że Emilia może podziela uczucia brata...

— Ależ on jest żonaty, występnej miłości nie może żyć Emilia! — zawołał niemal głośno. W duchu jednak przyznawał, że Kazimierz był młody i piękny a kobiety mimo znanej jego lekkomyślności, darzyły go swymi względami. Po raz pierwszy w życiu uczył Wojciech żal do brata, bo uświadomił sobie, że i na niego silniej podziałały wdzięki Emilii, niż sam przypuszczał.

Gdy starosta wychodził od syna spotkał się z oczekującym jego wyjścia Iwanem, który na milczące wezwanie wszedł za nim do pokoju.

— Bylem w majątku pana pułkownika, ekszellenco — rzekł Iwan, kłaniając się nisko.

— Jest tam lirnik?

— Jeżeli jest, to go dobrze schowali, ale może i niema, bo takie włóczęgi nie lubią zagrać miejsca.

— Czy chcesz jeszcze czego?

— Chciałbym tylko jeszcze raz złożyć najpokorniejsze dzięki za wielką łaskę.

— Ale mi nie bierz więcej kubanów, bo źle będzie z tobą, rozumiesz!

— Ach, ekszellenco, co my mamy robić. Pensja nasza starczy zaledwie na suchy chleb a my przecież chcemy i żyć. Jego cesarska wysokość, nasz wielki książę wie dobrze, jak sprawy stoją, gdyż ręka rękę myje.

— Idź już a nie pozwalaj sobie za wiele! — rzekł starosta.

— Jeżeli przyjaciel poda mi rękę, ja nawzajem zamknę oczy na jego sprawki; dlaczegożbyśmy biedacy mieli się wstydzić tego, co najwięksi panowie uważają za godziwe?

— Milec i zabieraj się! — rzekł starosta, poczem Iwan znowu się skłonił i zbliżał się ku drzwiom, gdy Litowski zawołał na niego i skinieniem kazał mu wrócić.

— Jeszcze jedno — rzekł — co do pułkownika Czernima, zbadałem sprawę i doszedłem do przekonania, żeś się pomylił widocznie.

— Dobrze, rozumiem.

— W każdym razie nie masz o tem mówić, taką jest moja wola, rozumiesz?

— Rozumiem i będę posłuszny — odrzekł Iwan, oddalając się wśród niskich ukłonów.

— Prawdziwe nieszczęście, że nie możemy się obyć bez tego rodzaju ludzi — westchnął starosta.

Po chwili wszedł Wojciech. Ojciec złożył mu rozmaite rachunki i jeszcze raz przykazał, aby bażył na wszystko, co się wydarzy w jego nieobecności. Wkrótce nadszedł też i Czernim.

— Przepraszam, że odjeżdżam, ale mam na-

dzieję, że i w mojej nieobecności będziesz dom ten uważał za swój własny — rzekł starosta do szwagra.

Nadeszło kilku oficyalistów po odebranie rozporządzeń. Wojciech cofnął się nieco w głąb pokoju i spojrzawszy na obraz nieznany mu dotąd, spytał Czernim:

— Kto jest ten chudy mężczyzna w mundurze generalskim, obwieszony tylu orderami?

— To pogromca Polski, Suworow włoski — odrzekł tenże — przydomek ten otrzymał od wyprawy włoskiej, bo jak wiesz, tego rodzaju generałowie, to jak szarańcza, otrzymują imiona od krajów, które spustoszyli.

Wreszcie starosta wyszedł, bo powóz już zajeżdżał. Mimo wczesnej pory, odprowadziła go całą rodzina, nie wyłączając Aleksandry.

Tego samego dnia jeszcze wyjawiał Wojciech wujowi podejrzenie starosty. Czernim nie nie odpowiedział, ale w kilka godzin później odjechał do domu.

Rozdział ósmy.

Nowy gość.

Po wyjeździe starosty smutno było w pałacu gdyż prócz owej przyjaciółki Emilii, która bawiła jakiś czas w domu starosty, rzadko zjawiał się gość jaki. Tem większe więc było zdziwienie, gdy pewnego razu zajeżdżało kilku jeźdźców na podwórzec a w chwili później oznajmiono, że major Zeltner z Warszawy pragnie złożyć swoje uszanowanie.

Kiedy wymówiono to nazwisko rzuciła Aleksandra trwożne spojrzenie na Kazimierza, który się zerwał na przyjęcie nowego gościa.

(C. d. n.)

dzenia i spodziewać się należy, że niejedna gospodyni skorzysta ze sposobności, by się zaopatrzyć w doborowe owoce.

Działalność „Spółki“ i w innym kierunku wydaje błogie owoce. Oto okoliczni wieśniacy, widząc, że za szlachetne owoce „Spółka“ płaci wcale pokazywane najlepszymi odmianami jabłek, aby je posadzić w miejsce dotąd trzymanych dzikich jabłoni.

Można więc śmiało twierdzić, że dzięki „Spółce“ w niedługim czasie nie tylko ilość, ale i jakość sadów ulegnie olbrzymiej zmianie na korzyść.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 22 września.

Zakończenie obrotów giełdowych ubiegłego tygodnia pozostawało wyłącznie pod wrażeniem odkrycia kilkumilionowej defraudacji, popełnionej przez jednego z urzędników Laenderbanku. Wrażenie to było z początku bardzo silne i spowodowało z miejsca bardzo znaczny spadek kursu Laenderbanków, już dlatego, że wysokość sprzeniewierzonych kwot powyżej czterech milionów koron musi się odbić na wymiarze dywidendy za rok bieżący. Później, gdy się dowiedziano, że defraudant pozostawił bardzo znaczny majątek tak w depozytach po kantorach, które używał do niezwykle wielkich operacji spekulacyjnych, jak też w udziałach w dwóch dobrze prosperujących fabrykach, założonych głównie ze sprzeniewierzonych sum, i że tak depozyta jak też i udziały w fabrykach przejął na Laenderbank, uspokojono się rychło i odkupywano nawet dopiero co sprzedane akcje Laenderbanku.

Zauważono przytem znaczniejsze zakupna ze strony poważniejszych kapitalistów, którzy nie przypisywali temu zdarzeniu zbyt wielkiej doniosłości dla dalszego powodzenia Laenderbanku, a niezawodnie chcieli także dać wyraz swemu bezwzględemu zaufaniu do dyrektorów, kierujących obecnie losami tego banku.

Niemniej jednak można się było obawiać, że tak znaczna defraudacja wpłynie w ogólności niekorzystnie na akcje wszystkich innych banków, gdyż klientela prywatna może całkiem słusznie żywić nieufność do kierownictwa tutejszych instytucji finansowych, dopuszczających możliwość podobnych nadużyć ze szkodą dla akcjonariuszy. Obawa ta okazuje się jednak dość nieuzasadnioną głównie dlatego, że wspomniane zdarzenie spowodowało bezwzględne obojętne kontroli we wszystkich bankach, a w dalszym następstwie uniemożliwi już takie zarządzanie, jak miało właśnie miejsce w Laenderbanku, by jeden i ten sam funkcyjonariusz spełniał różnorodne czynności, nad którymi kontrole sam wykonywał.

Coś podobnego w bankach tutejszych więcej się nie wydarzy, a niewątpliwie przeprowadzi się reformę także i w tym kierunku, by częste zmiany urzędników w poszczególnych oddziałach usunęły niebezpieczeństwo podobnych nadużyć. Bezwzględna strata Laenderbanku nie wyniesie więcej jak dwa miliony koron, a pokrytą będzie niemal w całości z przeniesionej na rok bieżący reszty czystego zysku z roku 1901, wynoszącej prawie dwa miliony koron. Wobec tego całemu zjawisku przypisać ostatecznie tutejszy targ znaczenie tylko epizodyczne, co niewątpliwie wskazuje na istnienie tendencji zasadniczo pewnej, nie dającej się tak łatwo wyprowadzić z równowagi. Uczynić to mogłoby tylko nieudanie się ponownych rokowań w sprawie odnowienia umowy prawnopañstwowej między obydwojema ministerstwami, które po raz nie wiedzieć który podjęto będą, we wtorek. Spekulacja tutejsza żywi jednak w tym kierunku jak najlepsze nadzieje, a dochodzi do nich w drodze tej dość jasnej konkluzji, że gdyby zawarcie umowy prawnopañstwowej nie miało widoków powodzenia, nie mógłby minister skarbu zapraszać dyrekcji kolei państwowej do podjęcia przerwanych przez lato układów w sprawie inkameracji tej kolei. Minister skarbu wie bowiem bardzo dobrze, że tak wielkiej, a w następstwach swych dla państwa wyjątkowo doniosłej sprawy na własną rękę nie przeprowadzi i że bez poprzedniej

ugody z Węgrami o inkameracji kolei państwowej mowy być nie może. Spekulacja musi więc z tego względu przypuszczać, że szanse dokonania ugody znacznie się poprawiły musiały, czy zaś równocześnie można wnioskować to samo o powodzeniu układu inkameracyjnego, przedstawia się daleko wątpliwiej, chociażby nawet co do ceny kupna kolei państwowej doszło do zupełnego porozumienia między rządem a dyrekcją kolei.

Ratyfikacja układu zależy bowiem w ostatnim rzędzie od uchwały parlamentu, co wobec dzisiejszej sytuacji politycznej przedstawia niemal takie same szanse, jak wygrana na loterii liczbowej. W tej mierze więc nie zaważyłaby spekulacji nieco większa ostrożność, w każdym zaś razie przynajmniej taka powściągliwość, by podjęcia układów nie eskontowano jako fakt już dokonany. Obecnie powinno dla ruchu spekulacyjnego wystarczyć, że dochody kolejowe poprawiają się stale w skutek zwiększonego ruchu towarowego, przyczem należy brać na wzgląd, że dotąd w zwiększeniu tem eksport zbożowy, względnie tylko mały udział bierze. Nie ulega zaś wątpliwości, że nadwyżka zbiorów tegorocznych znajdzie jeszcze dość sposobności do korzystnego zbytu i że ruch z tego powodu wspomaga silnie wyniki dochodowe na liniach kolejowych. Należałoby więc obecnie pewną tendencję utrzymać w granicach rozumnych jeszcze przez dłuższy czas tem bardziej, że i pod względem stosunków pieniężnych zanosi się zwolna na zmianę, która w wysokim stopniu może oddziaływać na najbliższą przyszłość targów pieniężnych. Stopa procentowa zaczyna bowiem powoli tężyć, a już zeszłego czwartku obawiano się czy bank angielski nie podwyższy stopy odsetkowej. Ewentualność ta jest bardzo bliską rzeczywistości i spowodowałaby niewątpliwie bank austro-węgierski do takiego samego zarządzenia.

Z tem zaczyna się też liczyć drobniejsza spekulacja a znaczniejsze w ostatnich dniach sprzedaż, jakkolwiek łatwo dokonane, wskazują na dążność wycofania się przed podrożeniem regulacji po koniec października. Z podrożeniem pieniędzy, idzie w równej mierze nieznaczne dotąd obniżenie kursu rent państwowych i walorów stale oprocentowanych, gdyż pochodząca ze sprzedaży tych walorów gotówka, może się liczyć z ewentualnością korzystniejszej fruktifikacji.

Giełda berlińska pozostawała w ubiegłym tygodniu również w usposobieniu pewniejszym, chociaż mogła mu dać wyraz tylko przez nieznaczne podwyższenie dotychczasowych notowań. W pierwszym rzędzie pochodzi to niewątpliwie ze znacznie słabszego udziału w obrotach giełdowych, spowodowanego zjazdem bankierów w Frankfurcie, który zgromadził przedstawicieli wszystkich wybitniejszych banków i firm bankierskich.

Z dotychczasowego przebiegu tego zjazdu i z zachowania się na nim reprezentantów rządowych, są targi niemieckie wcale zadowolone i przypuszczają, że główne punkta obrad zjazdu, reforma ustawodawstwa giełdowego, zniesienie przymusu rejestrowego i obniżenie podatku giełdowego, zbliża się bardzo do urzeczywistnienia, przez sfery finansowe Niemiec tak bardzo pożądanego. Z biegiem czasu muszą ostatecznie stosunki w Niemczech zmienić się na lepsze, a w sferach najbardziej interesowanych musi się dojść do przekonania, że do upragnionego celu bez własnych ofiar się nie dojdzie. Początek zrobili w tym kierunku luty i przedsiębiorstwa przemysłu żelaznego, które we wszystkich niemal działach produkcji obniżyły ceny tak surowca jak i fabrykatu. Teraz kolej na kopalnie węgla, które na razie wprawdzie zniżyły ceny tylko dla koksu, ale niewątpliwie to samo dla wszystkich gatunków węgla uczynić muszą, jeśli nie chcą rozmyślnie i z własną szkodą powstrzymać zwrotu ku lepszej przyszłości.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń, 21 września.

Targ tutejszy interesował się w pierwszym rzędzie szczegółami sensacyjnej milionowej defraudacji w Laenderbanku, którego akcje w pierwszej

chwili doznały bardzo znacznego obniżenia. Później jednak, gdy stopniowo nabrano przekonania, że pozostałe po defraudancie przedsiębiorstwa przemysłowe i kapitały, ulokowane w kantorach bankierskich, pokrywają więcej niż połowę zdefraudowanych pieniędzy, poczęto zapatrywać się spokojniej na tę zrazu bardzo niemiłą sprawę, a notowania akcyj Laenderbanku zdołały spadek swój choć w części powetować.

Do uspokojenia przyczyniło się w znacznej mierze także zakupno Laenderbanków ze strony poważniejszych kapitalistów, którzy widocznie mają niewzruszone zaufanie w prawosć i nieskazitelność dyrektorów tego banku. Tak też jest w istocie, tylko kontrola pozostawiała wiele do życzenia, niemniej fakt, że kumulowanie kilku ważniejszych agend w rękach jednego funkcyjonariusza nigdy dopuszczalne być nie powinno.

Całe zdarzenie będzie miało jednak tę dobrą stronę, że banki wiedeńskie, które od razu przeprowadziły u siebie skontrum kasowe, obostrzą kontrolę w ten sposób, iż podobny wypadek stanie się w przyszłości niemożliwym. Targ jako taki nie dał się więc wspomnianem zdarzeniem wyprowadzić z równowagi i okazywał zasadniczo pewną tendencję, na co złożyły się w pierwszym rzędzie lepsze wiadomości o widokach rokowań ugodowych, które mają być podjęte we wtorek, tudzież sygnalizowanie silniejszych notowań na targach zagranicznych. Prócz tego animowała wieść, że już w następnym tygodniu mają być wznowione obrady nad sprawą inkameracji kolei państwowej. Obroty zakończono w usposobieniu spokojnem, ale pewnem, mimo dalszego podrożenia eskontu prywatnego, postępującego w ślad za ruchem pieniężnym targów zagranicznych.

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 23 września.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7— do 7.15. Pszenica nowa od 6.75 do 6.85. Żyto gotowe od 5.75 do 6—. Żyto natier od 5.50 do 5.75. Owies obrotowy gotowy od 5.50 do 6—. Owies obrotowy na termin od 5.25 do 5.75. Jęczmień pastewny 5— do 5.25. Jęczmień browarniany 5.50 do 5.75. Rżepak nowy 9.75 do 10.25. Lnianka —— do ——. Groch pastewny 5.50 do 6—. Groch do gotowania 7— do 8.50. Wyka 4.50 do 5—. Bobik 4.50 do 4.80. Hreczka 0— do 0—. Kukurudza nowa 5— do 5.50. Kukur. stara od 6.60 do 6.80. Chmiel za 56 kilo od —— do ——. Konieczyna czerw. nowa od 42— do 50—. Konieczyna biała od 60— do 80—. Konieczyna szwedzka —— do ——. Tymotka 18— do 23—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 16.50 do 16.75. Spirytus paritas Tarnopolekskontyngentowy 7.50 do 7.75. Usposobienie niezmiennie.

Wiedeń, 23 września. Cukier (spok.) 17.60. Spirytus 40—. Nafta galicyjska niezmienniona 32—.

Berlin, 23 września. Banknoty austr. 85.35. Spirytus 40.70.

Frankfurt, 23 września. Austr. kredyt. 216.75. Disconto ——. Laura ——. Koleje państwowe ——. Alpin ——.

Paryż, 23 września. Trzy procent. renta 100.15. Mąka 28.50.

Targ bydła rogatego.

(Oryginalny telegram Józefa Saborsky'ego i Synów Wiedeń, St. Marx).

Wiedeń, 23 września.

Na wczorajszy targ bydła rogatego, przeznaczono na rzeź, spędzono ogółem 5274 sztuk, z tego z Galicyi 239, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny spadły o 50 h.

Z tego spędu nie sprzedano sztuk 81.

Galicyjsko-bukowińskich wołów sprzedano 81 sztuk po 56 do 65; 121 po 66 do 72; 37 po 73 do 76 k.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 72, krowy podtuczone po 54 do 72. Bydło chude po 40 do 52 kor., wszystko za ceną metryczną żywej wagi.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

Najmodniejsze
Paski, Gorsety, Rękawiczki „Diana“, Żaboty,
Szalik koronkowe — poleca w wielkim wyborze
Ferdynand Güttler
8741 Lwów, plac Halicki 3.

EGHES EAU DE COLOGNE Russe
VON DELENTREZ PARFUMEUR PARIS
dostać można we wszystkich perfumeryach, drogueryach itd. 5219
Generalny zastępca: E. NEUHAUS, jun., Wien, I, Führichgasse 10, Telefon 8598.

NAJTAŃSZE
CHIFFONY
SHIRTINGI
w sztukach i na
metry sprzedaje
handel 4897
Jana Riedla, Lwów.
Próbki na żąd. posyłam

Kadzidło sosnowe
oprócz przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności higieniczne, poleca się przeto szczególnie chorym na piersi. Odczyści i odświeża powietrze mieszkani w wysokim stopniu. Flakon 1.20 hal., rozpylacze od 60 hal. do 3 kor.
JAN IHNATOWICZ
Lwów, ulica Sykstuska 1. 25 — ulica Halicka 1. 11. 6815
Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Eksport do wszystkich państw europejskich!!!
Egipskie tutki i bibułki
AIDA
Wyrób krajowy
są za najlepsze uznane.
Główny skład: „AIDA“, Lwów, ulica Pańska 1. 10.

J. SCHUSTERA 30
koldry i materace
uznane wszędzie za naj
lepsze i najtańsze. — No
wość! Koldry puchowe
nadzwyczajnie lekkie, cie
pie i trwałe od 16 zł. wy
żej. Nowość! Maszyna pa
rowa odczyści stare,
zbite pierze najzupełniej
po 30 ct. za kilo.
8830 Lwów, Kopernika 5.

Wyjaśnienia, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego“ po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Drobne ogłoszenia.

Polacamy nasze „Korespondentki inseratowe“; nabywać je można we wszystkich biurach druku i w większych trafikach. Ogłoszenia na dedykowane korespondentki inseratowe, bezzwłocznie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego“.

Wychowanie i nauka.

Szkoła muzyczna

K. Mikulego

Lwów, Chorążczyzna 12. Kurs fortepianowy objeł prof. p. M. Finkłówna, S. Ujejska, dr. M. Sienk, A. Uruski, W. Kwaśnicki. Kurs śpiewu solowego dla pań i panów O. Rojekówna.

Kurs skrzypcowy p. F. Koponasek, kapelm. 15 pp. Kurs deklamacyjny p. J. Chmieleński (art. dr.).

Kurs teorii harmonii i historii muzyki p. A. Uruski. Opłata na wszystkich kursach od 3 zł. do 8 fl. miesięcznie za 12 lekcji (Śpiew solowy od 5 zł.) wpisowe na rok 1 zł. Wszystkie wykłady teoretyczne za opłatą jednej korekty miesięcznie. — Wpisany rozpoczyna się od 28 sierpnia br. w godz. od 10—1 i od 4—6 7099

Lekcyi rysunku, malowania i kompozycji do celów zdobniczych udziela W. Kryciński prof. państw. szkoły przemysłowej 8136

Lekcyi zbiorowych rysunku i malarstwa udziela Emilia Wiślicka. Informacje od 3—5 ul. Ossolińskich l. 11. 2. p. schody VII. —8469 3

Nauka języka niemieckiego podług najskuteczniejszej metody udziela rodowita Niemka. Pańska 27, I piętro, drzwi 18. 8683 5—3

Na prywatny kurs przygotowawczy do matury licealnej poszukuje się jeszcze kilka panienek. Bliższe informacje od g. 4—6 codziennie w liceum ul. Lelewela 7 i. p. 8806 4

Technika w Gracu Całkowite wykształcenie inżynierów maszynowych i elektrycznych, techników i elektrotechników, chemików i wermistrzów. Prospekty gratis przez Dyrekcyę. 8859 7

Dyrekcya liceum żeńskiego z wykładowym językiem niemieckim we Lwowie, Lelewela 7 daje do wiadomości, że lokal jest powiększony. Będą więc przyjmowane wszystkie panienki, które się zgłosiły i jeszcze kilka dochodzących i pensjonarek, lecz tylko do 1. października.

Bliższych informacji udziela codziennie od 4 do 6 popołudniu. 8805 5 **Dyrekcya.**

Parisiennne diplômes donne leçons grammaire et littérature. Sous Sadi bureau du Journal. 8889 1

Wspólna nauka dla panienek w wieku od lat 14—17, udzielana przez profesorów i dyplomowane nauczycielki. W zakres kursu wchodzi: nauka języków polskiego, francuskiego, niemieckiego i angielskiego; dzieje powszechne najnowsze (XIX stulecie), historia literatury powszechnej, historia sztuki, psychologia w zarysie, geografia, fizyka, biologia, higiena. Wiadomość u J. Czarnowskiej, Chorążczyzna 11. 8911 1

Tu także przygotowanie do szkół średnich dla chłopców i dziewczyn, rozwijające pogadanki z historii i nauk przyrodniczych metodą pogładową, gimnastyka.

Posady i zajęcia

poszukiwane.

Gorzelnik teoretycznie wykształcony z długoletnią praktyką poszukuje posady. Adres „A. Z.“ Biuro ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana. 8862 1

Rachmistrzini (kasyer) władająca trzema językami, z egzaminem państwowym poszukuje w Galicji lub za granicą posady. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje z grzeczności Biuro pośrednictwa Wł. Lewickiego w Jasle. 8842 2

Ogrodnik kawaler, lat 27 z 10-cio letnią praktyką w dużych ogrodach, poszukuje obowiązku zaraz, łaskawe wezwania p. r. „Ogrodnik“ Bełzec-dwór, p. w. miejscu. —8880 2

Geometra cywilny Jan Ivanek w Rzeszowie poszukuje od IX br. rutynowanego pomocnika, do pomiarów w polu i robót biurowych. —8879 2

Osoba młoda, inteligentna poszukuje miejsca lektorki popołudniu u dżentelmena lub samotnego samodzielnego urzędnika wyższego, poważne odpowiedzi p. r. Lwów, „Aza 77“. 8921 1

Czeska kucharka, gotująca znakomicie wszelkie potrawy, pragnie otrzymać miejsce w domach prywatnych w kraju lub za granicą z pensją 20 zł. i wikt. Wiadomość Agencja Lipińskiego, Stryj. —8875 2

Francuzki rodowite na posady stałe lub dochodzące poleca Agencja nauczycielska Lwów, Kamińskiego 6. —8910 1

Reiter młody, wojskowy, lekki, poszukuje posady ujeżdżalnia koni. Wiadomość pod „Reiter“ p. r. Lwów. 8909 1

Posady towarzyski poszukuje inteligentna panienka Łaskawe zgłoszenia — Helena p. rest Kołomyja. 8901 1

Magister farmacji, katolik, z pięcioletnim poszukiwaniem posady w większym mieście. Zgłoszenia pod „Magister“ p. r. Stanisławów. 8899 2—1

Student filozofii (matura z odznaczeniem) poszukuje lekcyi. Oferty pod „Filozof“ przyjmuje biuro dzienników Buchstaba. 8881 1

Panna inteligentna, władająca językiem polskim i niemieckim obznajomiona z buchalterią poszukuje zajęcia sklepowego lub kasyerki. Łaskawe zgłoszenia biuro Płohna pod „J. M. 5.“ 8884 1

Posady i zajęcia

zaofiarowane.

Panien wydoskonalonych w krawieczyźnie poszukuje magazyn ubrań dzieciennych Julia BERGER Akademicka 18. 8288 25

Magistra farmacji poszukuje Karol Jahr aptekarz w Krakowie. 8599 8—5

Młyn parowy o 2 kamieniach i 2 parach walców potrzebuje zaraz zdolnego samodzielnego młynika. Zgłoszenia z wyszczególnieniem miejsc dotychczasowego zajęcia i podaniem warunków adresować „Filia kasy zaliczkowej w Przeworsku“ gdzie i osobiście kandydaci zgłaszać się mogą. 8722 3—3

Adwokat Cyga w Bursztynie poszukuje rutynowanego pisarza maszynowego i manipulant. 8727 5—5

Korzystne posady. Do podróży po małych miastach w Galicji przyjmuje Towarz. ubezpieczeń życiowych i posagowych, inteligentnych, wyprawnych i pilnych mężczyzn, za wynagrodzeniem stałej miesięcznej płacy i prowizji, względnie także dyet dziennych z góry płatnych. Zgłoszenia z podaniem wieku i dotychczasowego zatrudnienia przyjmują pod napisem: **Korzystne posady** Administracja „Słowa“. 8744 2—2

Zarząd dóbr Żurawica górna poszukuje natychmiast ekonoma. 8814 2

Jest do obsadzenia zaraz korzystna posada dla pełnoletniego i sumiennego mężczyzny, biegłego w języku polskim i niemieckim w mowie i piśmie. Kaucya potrzebna do wysokości rocznej płacy. — Bliższych wiadomości po przesłaniu 50 h. w markach udzieli Biuro pośrednictwa i podróży stow. kat. „Praca“ w Tarnowie, ul. Seminarzka 7. (88021

Młodszy pomocnik otrzyma ma zaraz posadę w handlu towarów drobiazgowych i damskich modnym Ferdynanda Güttlera we Lwowie, plac Halicki 3. —8839 4

W godzinach przedpołudniowych otrzyma osoba zajęcie biurowe, jak księzkowanie, ekspedycja pocztowa. Celem umowy między 1 a 2 godziną. Jan Soltenreich, zegarmistrz, Maryacki, plac 8. 8849 2

Adwokat w mieście obwodowym poszukuje koncepcjanta rutynowanego reflektanci uprawnień do zastępstwa mają pierwszeństwo. Bliższe objaśnienia poda Sokołowski, pasaż Hausmana. 8538 2

Poszukuje się nauczycielki izr. starszej względnie pani z francuskim i muzyką do jednej dziewczynki 11 letniej. Michał Schönbach, Gródek obok Lwowa. 8898 1

Poszukuje się Niemki do dwójki dzieci na popołud. Zgłoszenia do Admin. Słowa. —8896 2

Poszukuje się zdolną osobę do trzymiesięcznego dziecka. Bliższa wiadomość Sykstuska 29, I. p. u doktora. —8906 3

Poszukuję guwernantki seminarzystki do trojga dzieci z 1, 3 i 4 klasy. Zgłoszenia Feliks Strelinger Lubieńce koło Stryja. —8883 3

Poszukuję osobę inteligentną 40-letnią do zarządu domu z opieką do nieletniej osoby, oraz bony Niemki. — Zgłoszenia Agencja Tarnawski, Lwów, pl. Kapitulny 3. —8885 1

Koncepcjanta rutynowanego poszukuje adwokat Dr. Blaustein w Trembowli. —8888 5

Wdowiec poszukuje osobę w średnim wieku, bardzo inteligentną, energiczną z dobremi rekomendacjami do wychowania dwójki dzieci 6 i 10 lat, jakoteż zarządu domu. — Osoby z konwensacją francuską lub niemiecką mają pierwszeństwo. Ofiaruje się natomiast obojeście familijnie stosowną pensję i całkowite utrzymanie. Oferty nadsyłać należy pod Leon Bermann Brzeżany. 8818 3—1

Przyjmę chłopca do praktyki. Czułowski, cukiernik w Żółkwi. —8915 2

Budowniczy lub murarz zarobi w tygodniu 150 koron. P. r. 1869 Stryj. —8920

Adwokat Dr. Gorski w Żurawiu poszukuje początkującego koncepcjanta. Posada zaraz do objęcia. —8874 2

Kupno i sprzedaż.

Apteka Jana Stenzla w Rohatynie oferuje znaną ze swej skuteczności nieznówną truskę na myszy polne po cenie 90 hal. za 1 kilogr. przy odbiorze od 50 kg. po 80 hal. Posyłki wysyła się odwrotną pocztą lub koleją, nie licząc opakowania. Liczne listy pochwalne. —8701a 8

Fortepian krótki Bösendorfera i pianino czarne tanio sprzedam, Kopernika 14. —8912 1

Śliwki węgierskie stołowe i na kompot 5 kg. koszyk franco 2 kor., gruszek 8 kor., jabłka 2 kor. 50 hal. wysyła za zaliczką D. Gottfried Zaleszczyki. 8916 1

Nowy główny skład Drzewa Opakowego

bukowe zdrowe i suche po 15 zł. Lubienieckie, z Synowódzka 14-50 za 4 m. sześć. wraz z dostawą do domu. Rzetelna miara, szybka usługa.

F. Adlersberg, Gródecka 127. przedtem p. Głanza. 7770 ?

Najlepsze higieniczne wyroby gumowe i rybne polecane do celów sanitarnych najtańsza droguerya Menkesa — Lwów, Kazimierzowska 19. —7851 21—15

Kupujemy u źródła krajowego! Pół kg. najwoborniejszych cukrów deserow. zhr. 1-20. Pół kg. herbatników mieszanych zhr. 1-1. Pół kg. czekolady doskonałej po 70 ct. 80 i 1 zł. Cacao odtuszczone proszkowane, zalecane przez pp. lekarzy po ct. 40 75 i 1-50 Herbaty Chińsko-rosyjskiej świętnej paczka 50 ct., poleca H. TRETER, właściciel parowej fabryki czekolady i cukrów we Lwowie, ul. Kopernika 3, obok Pasażu Mikołajskiego. Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą za pobraniem. —7993

Na plegi jedyny działający środek jest krem toaletowy dra Meislera, stoik 40 ct. i 80 ct. Mydło na plegi po 25 i 40 ct. Najtańsza droguerya Menkesa, Kazimierzowska 19. 7802 21—14

Merańskie winogrona kuracyjne wybierane, wielkie grona z lek. przepisem użycia wysyła 5 kg. za kor. 3-70 franco za zaliczką. Balhazar Amort, Meran, Tyrol. 8429 17

Kuracyjne i stołowe WINOGRONA 5 kg wielk. grona słod. k. 3-50 5 „ stołow. gruszek „ 3—5 „ Ananas melonów „ 3— franco za zaliczką. 100 kg. wodnych melonów k. 24 w miejscu. — Przy większych wysyłkach osobna oferta.

Josef Sárkány Gyöngyös (Węgry). 8447 75

Sienniki zabiera folwark „Sichów“ każdego poniedziałku za kor. 2-20 desinfectyonuje i wypchane świeżo, zdrową siomą tegoż dnia odstawia. Zgłoszenia korespondentką „Folwark Sichów Lwów Św. Piotra 7.“ Zgłoszeń z sanatoryjów nie przyjmuje się. 8507 5

Wywóz winogron stołowych 5 kg koszyki szlachetnych stołkich winogron kor. 3-20; 5 kg. koszyki świeżych pomidorów k. 2-80; 5 kg. baryłki pocztowe białego lub skrzętego wina kor. 5 przesłana franco do każdej stacyi pocztowej Dom wywozowy owoców, jarzyn i win. — Jan Stefanowicz, Węgry, Weisskirchen 8634 10—2

Ogier rasy wschodniej 5-letni, 166 cm. wysoki, kary licencyonowany na lata 1902, 1903 i 1904 bez błędu zbudowany i doskonały reproduktor jakoteż pod względem jest z powodn wydzierżawienia majątku do oglądania i sprzedania za około 800 zł. w skarbie Bohorodyczyn pod Ottynią. Bliższa wiadomość u Celestyna Stadlera we Lwowie, ul. Gołębia 6. 8908 2-1

Śliwki węgierskie stołowe i na kompot, koszyk 5 kg. franko 2 kr. Gruszek stołowych 3 kor. Jabłka stołowe 3 kor. wysyła za zaliczką Izrael Gottfried, Zaleszczyki, Galicja. 8795 1

Kupię partycję lasu szpilkowego najmniej 1.000 morgów w zachodniej Galicji, jak też mniejsze partycje lasu z drzewem ko-palniańcem (Grubenholza) i drzewem kłocem (tarcacznem) Wł. Lewicki, biuro handlowo-komisowe w Jasle. 8895 3—1

Masła deserowego około 70 kilo miesięcznie za-kontraktuję na rok mleczarnia JEkscelencyi Jasnie Wielmożnego Romana Hr. Potockiego w Krośniku pocztą Przemysłański. 8758 ?

Śmierć myszom polnym!

Nieznównane w swych skutkach jest zatrute zboże wy-robu Józefa Aichmüllera, aptekarza w Stryju, którem chcąc uniknąć kłeski, już obecnie zaopatrzyc się należy. Wysyłka odwrotnie. Stosowne przyrzady do rozsypania zboża tego do nor i dziur my-szych po 4 kor. za sztukę. — Setki uznań. —8868 9

Miody staropolskie

sycone po kor. 1-20, 1-60, 2, 2-40 i k. 3 **Dereniak, Wiśniak, Maliniak i Agresznik** po kor. 2 za flaszkę — poleca handel 7994 3

St. Markiewicz Lwów, Rynek 42.

Interesy majątkowe i handlowe.

Handel

towarów bławatnych w Krakowie z powodu choroby właściciela jest z wolnej ręki do sprzedania. Kapitał potrzebny 7000 koron. Zgłoszenia przyjmuje Jan Błazek w Krakowie, ulica Florjańska 17. 8872 10—1

Atelier fotograficzne przy najpiękniejszej ulicy we Lwowie z powodu choroby właściciela do sprzedania, ulica Akademicka. Wiadomość w Słowie. 8922 3

Wspólnika niefachowego z kapitałem 4.000—6.000 koron, w celu założenia bardzo rentującego artystycznego przedsiębiorstwa, poszukuje fachowca. Oferty pod „Fachowiec 7“. Biuro dzienników Pasaż Hausmana. 8913 1

Poszukuje się na szereg lat dostawy 1 do 3 wagonów tygodniowo surowych skór cielęcych za granicę. Oferty z podaniem cen i sposobu zabezpieczenia dostawy, nadesłać proszę: Dr. Feliks Kasparek, Kraków, Wolska 6. 7928 ?

Sprzedam raalności: Kurkowa 10, Teatynska 11, Zamkowa 4. Szczegóły Timofietwicz Kraków. 8498 3

Za bezen z powodu różnych stosunków sklep korekcyjny do odstąpienia. Gotówka potrzebna 2.400 koron. — Pilne oferty pisemne pod „M. S.“ p. rest. Lwów. 8711 4-3

Poczta Horyniec 2/1 z czystym dochodem 266 kor. miesięcznie, stacya kolejowa w miejscu, miejsce kąpielowe, czynności mało, do zamiany na inną równorzędną w dochodach o większej jednak czynności. —8807 1

Apteka z obrotem przeszło 8.000 kor. jest zaraz tanio do nabycia. Zgłoszenia pod „Korzystny“ do Administracji „Słowa“. 8853 3-2

Mieszkania i sklepy.

Gosiewskiego 4 od 1 listopada na l. p. 6 pokoi z łazienką, pokojem słuźbowym, balkonem, 2 spiżarkami. 8707 3—3

Pokój dla dwóch kawalerów z całem utrzymaniem. Łyczaków 4, II. p. d. 50 8720 2

6 lub 7 pokoi z łazienką balkonem do wynajęcia Kraszewskiego 17. 8759 2

Szukam pomieszkania składającego się z jednego dużego lub dwóch małych pokojów umeblow. z osobnym wejściem i z całodziennem utrzymaniem dla dwóch osób od 1 października. Oferty wraz z podaniem cen proszę składać poste-r. dla „J. J. W. M.“ 8894 4

Poszukuję kawalerskiego mieszkania, dwa pokoje, przedpokój, stajnia mała, wozownia może być dalej od miasta „N. O.“ p. r. Lwów. 8882 1

Jednoroczny ochotnik 19 plk. obr. kraj. poszukuje współlokatora. Zgłoszenia do Mayera, plac Bernardyński 3. 8919 1

Willa Gierlach w Zakopanem przy Krupówkach, w pobliżu kościoła, na wzgórzu, z otwartym widokiem na Tatry, poleca pokoje na zimę od skromnych do eleganckich z pościelą i całem utrzymaniem lub bez. Kuchnia zdrowa i smaczna. Wierandy na południe i Feriepian. Panienkom, którym starsi nie mogą towarzyszyć zapewnia się troskliwą opiekę. 8871 6

Dwa pokoje kawalerskie zaraz do wynajęcia pl. Strzelecki 4. Dozorca wskaże. 8905 1

Potrzebny lokal do najęcia zaraz na przeciąg lat 3 na umieszczenie klas gimnazjalnych — w okolicy ulicy Czackowskiej lub ulicy Sokoła, Zimorowicza, składający się z czterech dużych sal, dwóch mniejszych pokoi i mieszkania dla terycyana.

Natychmiastowe zgłoszenie do Rady szkolnej krajowej Sekcyi II. 8914 1

Doniesienia różna.

CHOROBY weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurastenii, leczę radykalnie Dr. Frisch. PASAŻ HAUSMANA, Liozba 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i 2—6 7063

Oddam moje dziecko jednorocznego chłopczyka za swoje. Adres: Wola, Rajtana 3. 8903 1

Poleca się najlepszy specjalny Magazyn herbaty i kawy po najtańszych cenach MARKUSA PARNESA Lwów, ulica Jagiellońska 15. Cenniki na żądanie wysyłam gratis i franco. 6018

Eleganckim Paniom polecam moją prz. ulicy Sykstuskiej 29 nowo otworzoną Pracownię toalet damskich, gdzie wykonuję wszelkie ubiory według systemu prof. Szaka w Wiedniu jak najstaranniej, szybko i elegancją po miernych cenach. 8897 10—1

ZOFIA WALENTA.

Najgustowniejszą garderobę dla dzieci poleca Józefa Kiebel, Lwów, Akademicka 24. Przyjmuje i materję do roboty Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie. 6120

Po najniższych cenach przy ul. Watowej l. 11, urządza pogrzeby „STELLA“ Zakład pogrzebowy K. Słotowicz, Lwów. 6840

Tomasz Moos lejnarnia me-tali, Lwów, ul. Sykstuska 14, wykonuje tablice nagrobkowe, armatury, reparacje i wszelkiego rodzaju odlewy, w jak najkrótszym czasie. 7098

Panowie! Wspierajcie przemyśl krajowy i kupujcie krawaty w pracowni krawatów Kwiatkowskiej we Lwowie, ulica Akademicka l. 12. Ceny fabryczne. Wybór ogromny. 7907 25—16

Michał Oleszek majster murarski z upoważnieniem rządowem, Lwów, Janowska 78, wykonuje wszelkie budowlane rekonstrukcyje i reparacyje we Lwowie i na prowincyi oraz wykonuje plany i kosztorysy. 8742 5—2

Pracownia sukien dam-
skich Wiktorii Bojar-
skiej we Lwowie, ulica Mate-
ckiego 4, boczna Zimorowicza.
8685 2

Krasičkih 20, przyjmuje
dywany perskie, smoleń-
skie, do naprawy i czyszczenia.
8778 1

Magazyn mód Michaliny
Maysenhälter ulica So-
bieskiego 3 we Lwowie poleca
oryginalne modele paryskie
damskich kapeluszy po umiar-
kowanych cenach. 8810 8



COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety
wcześniej do nabycia w biurze Ploha. 8487

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek
o godz. 9 wieczór. 8293

Naczynia kuchenne

z czystego niklu uznane jednogłośnie za
najzdrowsze, najpraktyczniejsze i najtrwal-
sze poleca Berndorfski skład wyrobów z chińskiego
srebra, alpaki, brązu i czystego niklu

8340 4 B. Bilińskiego następcą

B. Bösel, Lwów, Hetmańska 2.

NOWO OTWORZONY
przy handlu delikatesowym

Pokój śniadaniowy MAKSYMOWICZA

ulica Sokoła 1, (róg Chorążczyzny)

8881 4

Wyśmienite gorące i zimne przekąski po
cenach bardzo niskich. Bufet wyposażony
w doborowe przysmaki. Potrawy gorące z ku-
chni na deserowym maśle, wina w butelkach
i częściowo — wyśmienite napoje.

Jako nowość zaprowadziłem na szklanki i butelki

Lwowskie Piwo Eksportowe

lwowsk. Towarz. Akcyj., które swą dobrocią
dorównuje najdroższemu piwom. Co niedzielę
flaczki, wędzonka praska z piem grochowym.
Porter krajowy na szklanki!

Bogaty zbiór w r. 1902.



spowodował nas do korzystnego za-
kupna nadzwyczaj wielkich zapa-
sów towarów i jako stara reno-
wana i z tanioci znana firma, po-
lecamy nasz wielki świeży transport
wszelkich możliwych gatunków dy-
wanów ściennych, salonowych, do
jadalni i do kościołów, dalej portyer,
franki, kap na stoły i łóżka, der-
na konie i koców do podróży, cho-
dników wełnianych jutowych i ko-
kosowych, cerat i linoleum, materyi
na meble i różnych przedmiotów
ekoracyjnych po nadzwyczaj niskich cenach. Mnóstwo re-
ztek chodników, materyi na meble oraz wysortowane dywa-
ny i franki niżej cen kosztu.

Pod dogodnymi warunkami przyznajemy chętnie
osobom dobrą sytuowaną w ulgi w spłatach wedle umowy.
Na prowincję wysyłamy ilustrowane cenniki gratis i franko.
Listy i zamówienia należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre“

Lwów, ul. Sykstuska 1. 6 (Pasaż Hausmanna).
8832

Na jesień 1902

Najnowsze wełny na suknie
i bluzki otrzymali

F. Kornecki & Spółka

we Lwowie, Pasaż Hausmanna
8813 4

Do bajcowania pszenicy!

Siny kamień

8007

Bajcę zbożową Dupuy'a
w paczkach z przepisem
użycia poleca

Alfred Beacock

Lwów, ul. Hetmańska 4.

Materye wełniane damskie

na sezon

jesienny i zimowy
poleca

Mikołaj Ludwig

Hotel Georgea

LWÓW. 8796 12

Najszlachetniejsze Owoce Tyrolskie

jako to: 8694

Najpiękniejsze jabłka, kosz 5 kg. zhr. 2-50

Najpiękniejsze gruski „ 5 „ „ 2-—

Najpięk. brzoskwinie włoskie „ „ „ 4-—

WINOGRONA MERAŃSKIE

kosz 5 kg. zł. 2-50,

oraz ŚLIWKI (węgielki), ananasy, melony,
kawony i t. p. starannie opakowane wysyła

HANDEL DELIKATESÓW

Fryderyka Schleichera,

we Lwowie, ul. Sykstuska 1. 2.

Zamówienia skutecznie się odwrotną pocztą.

Fabryka S. W. Niemojowskiego otrzymała następujące odznaczenia:
LWÓW 1894: Medal brązowy kom. Wystawy i srebrny medal rządowy.
PARYŻ 1900: Wielki złoty medal. — KRAKÓW 1900: Złoty medal.
WARSZAWA 1900: Dyplom honorowy.



Najznakomitsze

TUTKI i

Bibulki cygaret.

„FLIRT“

bibuł. cieniut

„KRAJ“

bibułki nie-
gaśnące

SABOWSKIE

S. W. Niemojowskiego

we Lwowie.

są

wszędzie

do nabycia!

Tylko
16 k.



Szwajcarski przemysł zegarkowy

Wszystkim fachowcom, oficerom, urzę-
dnikom pocztowym, kolejowym i policyj-
nym. Jakoteż każdemu, który potrzebuje
dobrego zegarka, polecamy na-
sze oryg. szwajc. elektr. zło-
te Remontoir-zegarki. Zegar-
ki te posiadają doskonały 36-
godz. werk, są najdokładniej
regulowane i wypróbowane i
dajemy za każdy zegarek
3-letnią pisemną gwarancję.
Koperty, które zostały odzna-
czone na paryskiej wystawie
złotym medalem składają się z 3

kopert i savonетки, są bardzo modne, wspaniale wykonane,
grawirowane i prawdziwym złotem elektrycznie tak przecia-
gnięte, że wyglądają zupełnie jak prawdziwe złote i najzu-
pełniej zastępują drogie, złote zegarki. Cena zegarka me-
skiego lub damskiego tylko 16 koron. (dawniej 25 kor.)
franco i oclone. Do każdego zegarka futerał gratis. Elegan-
ckie modne łańcuszki dla panów i pań (także na szyję) po
5, 8 i 12 k. Każdy zegarek nie konwiniujący przyjmuje się
napowrót, więc nie ma ryzyka. Wysyła za zaliczką lub po-
przedniem nadesłaniem pieniędzy. Zamówienia adresować na-
leży pod adresem:

Uhren-Versandhaus „CHRONOS“

BASEL (Schweiz).

—7981 ?

Listy kosztują 26 h., karty pocztowe 10 h.

Karola Bałabana następcą

Józef Oźmiński

Lwów, ul. Halicka 23 — poleca

Herbaty chińskie

zbioru majowego z wyborym
smakiem i aromatyczną wonią:
Pół klgr. Congo cesarskie 2-— zł.
„ „ Familijnej 3-— „
„ „ Melange 4-— „
„ „ Imperial 5-— „
„ „ Wysiewek z najl. her. 1-60 „
Zamówienia z prowincji uskut-
cznia się odwrotną pocztą, nie li-
cząc opakowania. 8886 ?

KAWY

w najlepszych gatunkach o sma-
ku czystym, aromatycznym, w wo-
reczkach 4 3/4 klgr. opłacone do
każdej stacyi pocztowej:
Ceylon gruboziar. najprzed. 10-70 zł.
Ceylon gruboziar. średnia 10-— „
Cuba bardzo dobra 9-60 „
Portorico 9-20 „
Caracas 7-— „
Ceylon perłowa 10-70 „
Mocca arabska 10-70 „
Jawa złota 10-70 „

Ogłoszenie konkursu.

Na posadę **praktykanta** przy Kasie oszczę-
dności miasta Jasła, z rocznem adjutem 1200 k. oraz
z widokami awansu w etacie urzędników Kasy.

Od kandydata wymaga się:

1. świadectwa ukończenia z dobrym postępem wyż-
szej publicznej szkoły handlowej.
2. znajomości w mowie i piśmie języka polskiego
i niemieckiego.
3. dowodu odbycia lub uwolnienia od służby woj-
skowej.
4. metryki chrztu na dowód nieprzekroczenia wieku
normalnego.
5. świadectwa zdrowia.
6. świadectwa moralności. 8832 2

Kandydat, posiadający oprócz powyższych wy-
mogów ładne kaligraficzne pismo, będzie miał przed
innymi pierwszeństwo. Podania należyć udokumen-
towane wnosć należy na ręce Dyrekcyi Kasy oszczę-
dności najpóźniej do dnia 15 października 1902.

Wyborna kawa 1/2 kilo 65
i 75, ct. „Syryusz“ ul. 3.
Maja 1. 2, Lwów. 8132

8832 8-9

ZUZŁE

TOMASA

wysoko procentowe
prawdziwe z gwarancją

z dostawą niezwłoczną

tudzież wszelkie

SUPERFOSFATY

MACZKI KOSTNE

najtaniej dostarcza

Bank Rolniczy

we Lwowie.

Med. dra Józefa TRAUBA

Proszek żołądkowy

GASTRICIN

przez lekarzy wypróbowany

Nowość!



Nowość!

Wiadomym jest faktem, że żołądek i kieszek
pochodzą wszelkie choroby, a mianowicie
brak apetytu, żgaga, wymioty, ciśnienie
żołądka, kurcze nerwowe, cierpienie żo-
łądka, rozszerzenia żołądka, katar żołąd-
ka i kieszek, zawrót, bezsenność, migrena,
choroba nerek, cukrzyca, kamienie ner-
kowe i żółciowe, żółtaczka, a nawet bicie
serca i zemdlenia. Wogóle wszelkie ner-
wowe objawy są wyłącznie skutkami złe-
go trawienia. Nowy środek med. dra Jó-
zefa TRAUBA proszek żołądkowy **Gastric-
in chroni** wszystkie przeszkody
trawienia i osłaga natychmiastowe polep-
szenie — przy dłuższem używaniu zupeł-
ne uleczenie w wypadkach nawet zad-
wnionych cierpienia żołądka, jakoteż na-
stępstwa tychże, którym wszystkie środki

odmówiły. Mimo, że nie jest środkiem
przeczyszczającym — reguluje stolec,
usuwa tworzenie się szkodliwych materyj
w krwi. Dla wszystkich ludzi i takich,
którzy cierpią na złe trawienie i brak
apetytu, dla osób siedzących wiele, dla
osób jedzących wiele, przy kuracji tu-
czenia, dla jeżdżących często i wiele jest
niezbędnym ten proszek żołądkowy, a na-
wet dzieci powinny go brać, gdyż jest
przy zadziwającym działaniu zupełnie
nieszkodliwy. Gastricin nie wymaga ści-
słej diety, i powinien być w każdym do-
mu, szczególnie, gdzie niema w blisko-
ści lekarza, na wsi, probostwie, klaszto-
rach itd. itd. Gastricin działa w minucie
i jest przyjemny do wzięcia, gdyż roz-
pływa się natychmiast w ustach.

Skład główny:

Salvator-Apotheke, Pressburg, Ungarn, Domplatz.

W wielu aptekach do nabycia

7431 10-9

Wielkie pud. 3 korony, małe pud. 2 kor., za nadesłaniem należytości 2 lub 3 kor.
w markach pocztowych lub przekazem, przesyła się 1 pudełko jako próbkę franko,
przy poleconej wysyłce o 35 hal. więcej. Na żądanie prospektu.